ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 465 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.
Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
W. Sowadzki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.
Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $10.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku .... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.
Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **W. Sowadzkiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.
Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia, zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi „Zgody"
465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.
Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
F. Sowadzki, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.
Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee
K. Małek, secretair 465 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising
One line once $0.50
One inch once 1.00
One inch one year 10.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be adressed: „Zgoda" 465 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Nr. 6 Milwaukee, Sroda dnia 16go Kwietnia 1884 r. **Rok 3**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 465 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Znaczenie
Dziejów Polski
i
Walk o Niepodległość.

Przedstawił
Stefan Buszczyński

CZĘŚĆ II.

Znaczenie, całość i niepodzielność Polski, uznane przez dyplomatów europejskich i cudzoziemskich pisarzy. — Sądy o Polsce i Listopadowem Powstaniu Monarchów, Uczonych i Papieżów.

I.

Przestrogi o carstwie moskiewskiem sięgające XIVgo wieku. — Najdawniejsze świadectwa cudzoziemców o potrzebie istnienia Polski dla spokoju Europy.

(Ciąg dalszy).

Gdy marzeniem i głównym celem większej części monarchów było zawsze tylko powiększenie granic państwa, albo wzmocnienie monarchicznej władzy, wraz z zapewnieniem tronu dla szczęścia swoim potomkom, którzy jeszcze na świat nie przyszli, ten król marzył o doprowadzeniu Francyi do tak pomyślnego stanu, ażeby „najbiedniejszy z jego poddanych cieszył się dobrym bytem, mógł mieć codziennie pieczyste z kury na swym stole i czuł się szczęśliwym." W polityce Henryk IVty starał się wprowadzić zasadę narodowości, a na drodze dyplomatycznej dążył do tego, ażeby dla powszechnego szczęścia Europy zadosyć uczynić potrzebom wszystkich narodów, zapewnić ich prawa i zabezpieczyć ich niepodległość od wszelkich możliwych zabiegów chytrości lub przemocy.

W planach swoich król ten szczególną zwrócił uwagę na Polskę. Utrzymywał, iż najwięcej przygotowanym i zbliżonym do urzeczywistnienia jego reformatorskich zamiarów był naród polski.

Dziś zaiste okoliczności się zmieniły. Przeszkody, jakie widział na swej drodze, a które usunąć chciał Henryk IVty, już po większej części nie istnieją, albo zupełnie zmieniły postać. Atoli główne, zasadnicze podstawy reformy zamierzanej przez tego zacnego króla, w obecnych nawet czasach mogłyby być jeszcze urzeczywistnionemi; a jego polityka, jakkolwiek stara, około trzech wieków licząca, mogłaby dziś jeszcze służyć za wzór europejskim gabinetom, samolubnie zajętym dworami, z których ciągną zyski, a nie troszczącym się bynajmniej o pomyślność ludów pochylonych pod ich sterem.

Oto jest plan zreformowania Europy, spisany w duchu i według myśli Henryka IVgo:

„Większa część państwa austryjackiego powinna by być podzieloną między dwa potężne narody tworzące dwa silne mocarstwa, wchodzące już w skład Austryi. Jednem z nich jest Czechia, drugiem Królestwo Węgierskie. Do Czechii należałoby oczywiście przyłączyć Morawią, Śląsk i Luzacyją, albowiem mieszkańcy tych krajów pochodzą od jednego szczepu, mówią jednym językiem i tworzyli dawniej jeden naród. Węgryją wraz z Transylwanią możnaby powiększyć dodaniem kraju Wendów, dolnej Austryi i ziem rozciągających się pomiędzy Dunajem i Adryjatyckiem morzem. Mieszkańcy tych ziem, jakkolwiek należą do słowiańskiego plemienia, z chęcią przyłączyliby się do Królestwa Węgierskiego, gdzieby ludność różnych wyznań, jak greckie, albo protestanckie, zadowolnioną była ze zmieszania się z właściwymi Madziarami."

„Węgryja — powiada Sully — uważaną była jako przedmurze chrześcijaństwa, i należałoby wzmocnić ją, aby mogła zawsze opierać się najazdowi niewiernych." (Essai sur la diplomatie. Liv. XXX, p. 202.)

„Wątpić nie można, iż w stanie zupełnej niepodległości Czechia i Węgryja doszłyby w prędkim czasie do wysokiego stopnia rozwoju sił i pomyślności ze swych własnych żywiołów, przez swobodne zastósowanie energii tych narodów, przez szybki postęp ich narodowej cywilizacyi, która była opóźnioną pod przymusowym naciskiem cywilizacyi obcej."

„Dla uzupełnienia europejskiego systematu nieodbicie potrzebną jest Polska, która podobnież jak Węgryja, będąc jedną z najgłówniejszych strażnic cywilizacyi i przedmurzem chrześcijaństwa, powinna być podtrzymywaną przez Europę i rozszerzoną do możliwie odległych granic. Powiększenie Polski bowiem byłoby zwiększeniem jej sił i tem większą rękojmią dla europejskiego pokoju."

„Dla powiększenia sił Polski należałoby zatwierdzić wszystkie jej zdobycze, jakieby uczyniła nad niewiernymi i barbarzyńcami rozciągającymi się wzdłuż jej granic. Przytem trzebaby zakończyć jej spory z sąsiadami." (Ibid. L. XXX, p. 202—205.)

„Najważniejszą jest rzeczą doprowadzić Polskę do takiego stanu, aby była w możności bronienia Europy od najazdu Turków, Tatarów i Moskali. Jednak monarcha moskiewski mógłby być zaproszonym do wzięcia udziału w tem europejskiem stowarzyszeniu; wszelako, gdyby nie chciał poddać się jego postanowieniom, powinien być wyłączonym."

„Jeżeli Wielki Książę moskiewski, czyli, jak siebie nazywa, car Rosyi — powiada tenże minister Sully — według mniemania niektórych pisarzy, dawny kneź Scytów, nie zechce przystąpić do tego stowarzyszenia, w takim razie potrzeba go wypędzić w głąb Azyi, gdzie będzie mógł według upodobania swego prowadzić dalej wojnę, którą prawie ciągle toczy z Persami i Turkami; a my w to nie będziemy się mieszać." Ibidem p. 194.)

Te słowa księcia Sully, jednego z najznakomitszych i najcnotliwszych ministrów, wielkiego są znaczenia, tem bardziej, iż on był protestantem, a napisał je wtedy, gdy na tronie polskim siedział Zygmunt III.

(W obecnym czasie o przytoczonych tu planach urządzenia Europy możnaby zrobić następujące uwagi. Każdy widzi, iż dziś już Turcy nie są groźnymi, a tem mniej Tatarzy. Tak zwani „niewierni", niebezpieczni jeszcze za czasów Henryka IVgo i jego ministra, dziś nie wzbudzają postrachu. Ale daleko groźniejszymi są Moskale, których właściwie można teraz nazwać niewiernymi. Nie mają oni żadnej religii. Są to bałwochwalcy, a raczej carochwalcy. Piotr Iszy jawnie synodowi powiedział: „Ja wasz Patryarcha, ja wasz Papież, ja wasz Bóg." Mikołaj często mawiał: „Religia, to polityka." Aleksander IIgi nie szanował innego chrześcijańskiego krzyża, jeśli nie jest „prawosławnym." Co do Austryi: plan Henryka IVgo mógłby być urzeczywistnionym, gdyby dom austryjacki, mając zaledwie siedem milionów Niemców, stanął na czele prawdziwych potomków Słowian, liczących 40 milionów. A Polski polityką nie zdobycze, lecz „Redde quod debes.")

O stanowisku Polski w jej stosunku do Europy i carstwa moskiewskiego widzieliśmy dopiero zdania wyznawcy Machometa, tudzież jednego z głównych przedstawicieli protestantyzmu, nareszcie obcego nam króla i dyplomacyi. Zobaczymy zaraz, jak na tę sprawę zapatrywał się najwyższy zwierzchnik Kościoła katolickiego.

Jest to faktem niewątpliwym, iż osłabienie Polski, w miarę wzrostu potęgi moskiewskiej przejęło trwogą całą Europę, choć już wtedy, po stanowczem zwycięztwie Jana Sobieskiego, „niewierni" wcale strasznymi nie byli. Społeczeństwo europejskie całe drżało o przyszłość; tkniętem zostało jakiemś złowrogiem przeczuciem, i nie omyliło się, jak to czas pokazał. A ów niepokój pewszechny nie pochodził bynajmniej z pobudek moralnych; lecz przeciwnie, z interesu, ze strachu o byt własny, z zachowawczego instynktu. Czuli wszyscy, że w ogólnym mechanizmie społecznym złamane jakby jedno najgłówniejsze koło. Przewidywali, może nieświadomie, że machina europejskiego ustroju tak jak dawniej działać nie może, że nastąpić musi jakiś zastój, albo nawet cofnięcie się wstecz. Tak na tle jasnego błękitu zniknienie nagłe jednej wielkiej gwiazdy w systemacie planetarnym, do której wzrok przywykł od wieków, wzbudziłoby uczucie trwożliwego zdziwienia. Jedni lękali się o swoje prawa, drudzy o korony swoje. Ludy i monarchowie usłyszeli brak jednego dźwięku, z drugiej strony jakiś świst przeraźliwy, niby świst „bicza Bożego", nowego Atylli. Czuli wszyscy, że oświata, postęp, swoboda zostały wstrzymane pośród okrzyków tłuszczy pijanej radością z poczucia w sobie przewagi zwierzęcej siły. Niegdyś Brennus położył miecz na szali Romy ze słowami: „Biada zwyciężonym." Tu trzy ręce położyły trzy miecze na szali Europy.

Przed rozbiorem Polski zwiększyła się powszechna trwoga. Krzyż Zbawiciela wstrząsała ręka świętokradzka, a pod nim rozdzierano karty Ewangelii z bluźnierczemi słowy: „W Imię Boga!" Spełniano szatańskie dzieło, wzywając Boga na pomoc !...

Wtedy to pierwszy głos podniósł Naczelnik Kościoła Chrystusowego. Papież Klemens XIIIty najpierwszy wydał Odezwę do wszystkich katolickich monarchów, wołając:

— Ratujcie Polskę !

Na lat pięć przed pierwszym rozbiorem naszej Ojczyzny rozesłał okólnik do Panujących dnia 30go Kwietnia roku 1767go.

Do Ludwika XVgo, króla Francyi, pisał:

„Jeżeli cierpi jeden członek ciała złączonego w imię Chrystusa, cierpią wraz z nim wszystkie członki. Jestem naprzód pewny, ukochany synu mój w Chrystusie, że nie dowiesz się bez głębokiego wzruszenia o męczarniach Twoich braci w Polsce i o niebezpieczeństwie okropnem, jakie grozi religii katolickiej w tym kraju... Któż nie przyzna, że na Tobie najpierwej leży obowiązek bronienia jej, gdy Bóg Ci dał wielkie środki połączone z wielką potęgą."

Do Karóla IIIgo, króla Hiszpanii:

„...Zaklinam Cię na Pana i Zbawiciela naszego: przyjdź w pomoc temu nieszczęśliwemu narodowi, zarówno świetnemu jak nienagannemu. Użyj z całą gorliwością wszelkich sposobów, jakie Ci mądrość Twoja wskaże."

Do Józefa IIgo, cesarza rzymskiego:

„...Nie mam wojsk dla ratowania Polski i zagrożonej w tym kraju religii katolickiej. Do Ciebie właściwie należy obrona Kościoła. Udaję się do Twej pobożności, abyś ją pobudził dla śpieszenia z ratunkiem narodu, znajdującego się obecnie w strasznem niebezpieczeństwie."

(Nie przewidywał Klemens XIIIty, że w tym samym właśnie czasie cesarz Józef IIgi nawet bez wiedzy matki swej Maryi Teresy, był jednym z głównych sprawców zamachu na Polskę i układał się potajemnie z Fryderykiem IIgim, a potem gdy objął rządy, po śmierci cesarzowej, dążył całemi siłami do oderwania się wraz ze wszystkiemi podległemi mu narodami od Stolicy Apostolskiej. Karólowi IIImu odradzili ministrowie; a Ludwikowi XV przeszkodziły do przyjścia w pomoc Polsce zabawy u dworu. Nie miał czasu!...)

Rzecz godna zastanowienia: Turcyja jedna, pomimo zaciętej wojny, jaką prowadziła ciągle z carową moskiewską, pomimo okropnego wycieńczenia sił gotową była wysłać pomocnicze wojska do Polski. Wysoka Porta więcej miała politycznego zmysłu, niż europejskie gabinety. Koran zawstydził „chrześcijańskich" i „arcy-katolickich" monarchów. Druga okoliczność nie mniej zdumiewa. Wszystkie rządy, które opuściły Polskę (dawniej czy później) upadły. Na tronach zostały tylko te rodziny, których przodkowie rozszarpali Polskę. Nemesis dziejowa nie wydała jeszcze ostatecznego wyroku.

Tu miejsce dodać, iż sztandary konfederatów Barskich, z polecenia Klemensa XIIIgo poświęcone były w Warszawie przez Nuncyjusza Stolicy Apostolskiej. Biskup Krasiński, wraz z Pułaskimi, zawiązał Konfederacyją Barską za wiedzą i zezwoleniem tegoż Papieża.

Ale w owym czasie — powiada Rotteck — „umiejętność była służebnicą despotyzmu. Naród wszędzie, wyjąwszy małą liczbę republik, był uważany za trzodę bydła, i takim był rzeczywiście w krajach, gdzie słowo królewskie było wszystkiem, a nic innego nie miało na celu, jeno interes, czyli nieograniczoną chciwość panujących rodzin. Nie było innej cnoty, tylko posłuszeństwo. Powszechnym głosem w szkołach była nauka o źródle w Bogu władzy monarchy, bezpośrednio od Boga pochodzącej, origo Majestatis immediata a Deo. Potajemnie i trwożliwie przypominano niekiedy tu i owdzie nauki Sidneya lub Locke'go. Liberalne pisma wielkiego Thomasiusa w Kopenhadze spalono ręką kata. Montesquieu'go nasiona zadeptywane starannie przez arystokratów zaczęły wschodzić dopiero w 1789tym roku." (Pierwsze wydanie znakomitego a powszechnie znanego dzieła jego: Duch praw, pojawiło się jeszcze na lat czterdzieści przed francuzką rewolucyją, mianowicie w 1748ym roku. Przez pół wieku prawie mało o niem wiedziano !)

„Nędze owego stulecia — mówi dalej niemiecki dziejopis — były okropne. Prawoznawstwo przeszło na pole pozytywizmu, a polityka wystąpiła w obrzydliwym, wstręt budzącym stroju dworactwa. Któż mógł się odważyć wówczas mówić o prawach człowieka, o prawach narodu." (Allge. Geschichtem. T. VIII, R. X, § 3).

„Upadek Polski oznajmił gromowym głosem cywilizowanemu światu zupełne obalenie równowagi, zwycięztwo przemocy, a następnie upadek wszelkiego publicznego prawa." (Ibidem. R. XIII, § 6).

„Bóg — powiada Johann Mueller — chciał przez to okazać czem jest moralność wielkich."

Konstytucyja 3go Maja dowiodła, że Polska, chociaż upadła, osłabiona i pognębiona, nie upadła jednak tak nizko, ażeby nie mogła się podnieść. Do ułożenia i wprowadzenia tej ustawy należało tylko sześćdziesięciu wtajemniczonych, lecz cały naród jednomyślnie przyjął ją z największym zapałem. Jakiekolwiek były błędy Polaków w XVIIItym wieku, Konstytucyja 3go Maja zmazała ich winy na zawsze i ocaliła honor Polski. Wszyscy ludzie uczciwi i rozumni zgadzają się w tem bezwarunkowo, najznakomitsi mężowie stanu owego czasu, cudzoziemcy, najznakomitsi filozofowie, nawet sprawiedliwi nieprzyjaciele nasi.

Foks nazwał Konstytucyją 3go Maja „dziełem, z którego wszyscy miłośnicy wolności cieszyć się powinni."

Burke, Mac-Intosch, Thomas Payne, Sieyes, Volney, a nawet minister pruski Herzberg podobnież zdania o tej Ustawie wyrazili publicznie. Niektórzy z nich twierdzili, iż niejeden kraj zazdrościć powinien Polakom, dodając, że „sprawiedliwość będąca podstawą Konstytucyi 3go Maja za wzór służyć może."

Hrabia Engestroem, ambasador szwedzki, powiada w „Pamiętnikach" swoich:

„Byłem jedynym z cudzoziemców, któremu zaproponowano noszenie pierścienia na pamiątkę Konstytucyi 3go Maja. Szczycę się tym pierścieniem jako oznaką honorową udziału, który brałem w odrodzeniu narodu wracającego do swych praw przyrodzonych."

Lord Brougham, mówiąc o rozbiorze Polski, tak się wyraża:

„Historyja państw nowożytnych nie przedstawia nic coby się równało tak haniebnej przemocy, tak bezwstydnemu pogwałceniu praw i złamaniu słowa danego na poczynione przyrzeczenia. Fryderyk Wilhelm IIgi i Katarzyna IIga zadali kłam deklaracyjom swoim kilkakrotnie powtarzanym, zerwali zobowiązania się uroczyste, zdeptali wszystko co jest najświętszem dla ludzi. Ich postępowanie podobne było do tych bardzo nędznych, pospolitych oszustw, do tych kuglarstw, co pod imieniem rozumu państwowego stanowiły politykę małych uzurpatorów i wielkich tyranów Italii w XVtym wieku." (Precis historique du partage de la Pologne par M. Brougham trad. de l'anglais par A. Clapier. Marseille et Paris. 1831).

Seume, Niemiec będący w moskiewskiej służbie przy jenerale Igelstroemie, który stał z załogą w Warszawie, pisarz bezstronny, ale nieprzychylny Polakom, mówiąc o ówczesnych okrucieństwach Moskali, zostawił świadectwo najwymowniej cechujące Katarzynę.

„Przedstawiają postępowanie jenerała Igelstroema jako nieznośne i samowolne. Ja wiem jednak z pewnością, że cesarzowa sama aż do ostatniej godziny wszystko nakazywała, a Igelstroem nie robił nic, coby przeciwnem było jej instrukcyjom."

Ten jenerał zaś miał rozkaz rozbroić wojsko polskie i w razie najlżejszego oporu spalić ze szczętem wszystkie cztery części miasta. Gdyby przed wykonaniem tego rozkazu nie była wybuchła rewolucyja, Warszawa cała stałaby się pastwą płomieni. Rozbrojenie było już tajemnie nakazanem i przygotowanem na Wielki Piątek. Igelstroem miał pod swemi rozkazami załogę składającą się z ośmiu tysięcy żołnierzy i mógłby był rozporządzać pięćdziesięciu armatami, gdyby go nie uprzedzono.

Hartwig Hundt, jeden z niemieckich historyków, specyjalnie zajmujących się dziejami Polski z owych czasów, stając w obronie Polaków oskarżanych o nieposzanowanie władzy prawowitej i zamiłowanie anarchii, tak się wyraża:

„Nie tylko w tajemnych stowarzyszeniach, lecz w kółkach rodzinnych, zarówno jak na publicznych posiedzeniach, Polacy wypowiadali jawnie swoje zasady i poglądy. „„„Jakże można, mówiono powszechnie, stawić nas na równi z Francuzami? Ci są nieprzyjaciółmi monarchii, a my oświadczyliśmy się za monarchią i jako zwolennicy takowej utwierdziliśmy ją w Konstytucyi 3go Maja. Jak można nazywać nas Jakobinami? gdyśmy zatwierdzili nawet dziedziczne przywileje szlachty, a zamiast obieralnego króla, ustanowiliśmy tron dziedziczny. Nasze zasady wręcz są przeciwne zasadom Jakobinów."''' Nieszczęśliwy ten naród nigdy by nie wpadł pod jarzmo Moskali, Prusaków i Austryjaków; nigdy Polska nie stała by się pastwą obcych, drapieżnych orłów; nigdy nie pustoszyli by tej ziemi ani taki Suwarow, ani Dybicz; nigdy polskie niewiasty i niewinne dzieci nie byłyby pomordowane, ani ich mężowie i ojcowie nie znali by więzień, Syberyi i wygnania, gdyby na tronie nie siedział ten nędznik bojaźliwy, płaszczący się, nikczemny Stanisław Poniatowski. Ze wszystkich nieszczęść, jakie spadły na Polskę ze strony wielkiej, okropnej samowładczyni nad Newą, największem było wyniesienie na króla polskiego jej kochanka. On był pierwszym, głównym sprawcą wszystkich ówczesnych i późniejszych klęsk, aż do dni dzisiejszych. Słusznie przy rozbiorach Polski tego niedołężnego zdrajcy Polacy nienawidzili, a sami Moskale pogardzali nim." (Polen und seine Revolution. Stuttgardt. 1831. T. I, p. 235 et sequ.).

(Tenże autor porównywa postępowanie „przewódzców hord najezdniczych" do dzikości francuzkich terrorystów w roku 1793. Zupełnie takie okrucieństwa popełniał w Polsce pruski pułkownik Szekuli, jak we Francyi Schneider, Carrier, Robespierre, Marat lub im podobni. (p. 366).

„Ale Polska nie zginie ! — mówi dalej ten historyk. — Wszystkie okrucieństwa, jakich dopuszczali się nad nią Sievers, Igelstroem, Suwarow, Szekuli, Konstanty, Dybicz i ich barbarzyńskie hordy, zostaną pomszczone." (Ibid. p. 302).

„Upadek Polski — powiada Lord Brougham — będzie wiecznie pomnikiem oskarżającym bezczelność Rosyi, wiarołomstwo Prus, uczestnictwo Austryi i głupią bezwładność (stupide inertie) Europy. Aż do pierwszego rozbioru kraju tego świętość dawnej posiadłości i prawa narodu na jego własnej ziemi były szanowane jako niewzruszone. Taką była zasada zachowawcza (un principe conservateur) niepodległości europejskiej. Postęp cywilizacyi, wspierany i wzmacniany przez tę zasadę, nadawał jej nową siłę. Zazdrość wielkich mocarstw i mądre kombinacyje małych państw zdawały się ochraniać ją dostatecznie. Tworzyły się federacyje, długie wojny następowały jedne po drugich dla zapobieżenia niebezpiecznemu zwiększeniu się jednego narodu przez zdobycze. Głównym przedmiotem układów i wielu wojen było usiłowanie postawienia społeczeństwa na takiej stopie, ażeby jeden naród nie pozyskał władzy szkodzenia drugiemu. Ta zasada była zarówno mądrą jak sprawiedliwą, a utrzymanie wagi politycznej stanowiło jedyną rękojmią rzeczywistą, ochraniającą od ucisku niepodległe narody. Rozbiór Polski zaś przedstawił światu widowisko narodu, któremu wydarto starożytną siedzibę bez najmniejszej z jego strony winy mogącej usprawiedliwić napad. Nikt z najezdników nie troszczył się nawet o nadanie tej zaczepnej wojnie formy, która by mogła imieniem zdobyczy pokryć nikczemną tę grabież. Nie było to tylko naruszenie politycznej równowagi, owej obronnej twierdzy niepodległości narodów, lecz zniszczenie narodowej niepodległości." (Precis hist. itd. p. 146—148).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dynamit i Bagnet

biją się dziś o panowanie nad światem.

Przez długi czas bagnet był wszechmocnym i jedynowładnym.

Od czasu rozbioru Polski, t. j. od lat mniej więcej stu jedenastu, liczba bagnetów wzrasta nieustannie.

Za Napoleona Igo pół miliona walczyło równocześnie; dziś pół miliona żołnierzy ma już taka mała Szwajcaryja, Europa jednak cała, licząc, że każdy dziesiąty człowiek może być wzięty na wojnę, może w razie potrzeby uruchomić trzydzieści milionów bagnetów.

Tak się to karze na Europie rozbiór naszej Ojczyzny. Rozebrano ją pod pozorem, że jest źródłem niepokoju, a dziś wszędzie niepokój — tylko u nas cisza, prawda, że grobowa.

Dynamit rozpoczął zbrodnicze sztuki swoje właśnie pod caratem, który najwięcej niezaprzeczenie względem Polski zawinił; wszak to od dynamitu padł Aleksander IIgi.

Nie zatrzymali się przecież ludzie dynamitowi przed żadną zaporą. Są dziś dynamitniki w Anglii, są we Francyi, w Austryi, w Peszcie, we Włoszech — a lada dzień może nam nowe pod tym względem odsłonić szkarady.

Fenianie, t. j. bezbożni Irlandczycy, chcą podobno zbezcześcić dzień św. Patryka, patrona katolickiej Irlandyi, wykonując nowe zamachy dynamitowe w Londynie.

Na publicznych zebraniach zapowiada motłoch paryzki, że jak ojcowie przed 95ciu laty zburzyli stare więzienie, Bastylią, tak oni dziś zburzą giełdę, pieniądze „pasibrzuchów mieszczuchów" wyrzucą na ulicę, a gdyby który z nich miał „ludowi" bronić rabunku, to go powieszą lub pod miecz gilotyny oddadzą. Gdy się rzeczy nie zmienią — woła motłoch i po ulicach to czyta — wtedy zburzymy Izbę poselską a panów posłów weźmiemy na egzamin...

Największe istotnie niebezpieczeństwo grozi dziś Europie z Paryża, gdzie zdaje się być siedlisko podziemnego dynamitowego rządu — tak że nawet przychylna dotąd Anglia zaczyna się od Francyi odwracać.

We Francyi też najrychlej zapewne przyjdzie do walki już nie petroleju, lecz dynamitu z bagnetem; a rząd francuzki ślepy, zamiast odpierać zamachy od dołu — sztuka spisków niby to „monarchicznych", godzących mimo śmierci hr. Chamborda na rząd republikański.

Gdy się to wszystko widzi — a przyrówna do stosunków w Polsce, to oko ze łzą wdzięczności spogląda ku niebu.

Polska nie ma dziś bagnetów.

Polska dynamitem się brzydzi,

a podczas gdy gdzie indziej wre nienawiść stanów, w Polsce tymczasem wszystkie stany zubożałe garną się ku sobie we wzajemnej miłości.

Dla tego też Polska przetrwa wszystkie burze i wyjdzie z nich szczęśliwie, bo w czasie gdy u innych godłem bagnet lub dynamit, to

Polsce godłem krzyż.

Machiny piekielne
w Londynie.

Zupełnie jednakową konstrukcyją posiada owych pięć piekielnych machin znalezionych dotychczas na dworcach londyńskich.

W kuferku pośród starego ubrania i różnych innych przedmiotów znajdowały się naboje oznaczone napisem: „proszek atłasowy."

Proszek ten jednak nie stanowi artykułu handlu i mimo ponętnie gładkiej nazwy żaden marynarz świadomie nie weźmie go ze sobą na swój statek.

„Proszek atłasowy", to najistotniejszy dynamit, czyli nitrogliceryna z piaskiem, ziemią lub pyłem zmieszana. Jedna część nabojów schowana była w cynowej puszce, reszta zaś dokoła w kuferku rozrzucona. Bezpośrednio obok dynamitu znajdował się pistolet z odwiedzionym kurkiem. Systemat zegara-budzika tak był urządzony, iż strzał z pistoletu musiał nastąpić po przebiegu dwunastu godzin w skutek pociągnięcia nitki przy kurku. Zegary nastawiono tak, iżby wybuch nastąpił w chwili, w której dworce kolejowe najwięcej roić się będą ludźmi...

W Charingcross zegar wskazywał 3 minuty po 4tej.

Różne są przyczyny, dla których żadna z piekielnych machin nie wybuchła. Przy tej, którą znaleziono w Charingcross, zegar punktualnie wypełnił swoją służbę, Kurek spadł, ale kapiszon odmówił posłuszeństwa i to tylko wstrzymało eksplozyją.

W machinie piekielnej w Paddington sprężyna była za słabą, albo też niedokładnie zrobioną, dość, iż naznaczona godzina upłynęła, a nitka nie pociągnęła kurka.

Kuferek w Charingcross zawierał 27 funtów dynamitu, w Paddington takąż samą ilość, a fachowi utrzymują, iż eksplozyją na dworcu Victoria spowodowała machina piekielna takiejże samej konstrukcyi. Kuferki miały wprawdzie niepozorną powierzchowność, lecz zamek ich zabezpieczony był pokrywką przeciw dostaniu się wilgoci. W jednym z kuferków znaleziono jeden numer nowojorskiego dziennika „Sun" z dnia 4go Lutego, co każe wnosić, iż machiny piekielne importowane były z Ameryki.

Niepojętą jest, jakim sposobem morderczę ładunki te przedostały się niepostrzeżenie przez urzędy celne. Wybuch na dworcu Victoria spowodował dopiero odkrycie reszty machin piekielnych. Od owego dnia katastrofy, w którym znaczna

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Przygint Józef, 11[illegible] Allen ulica.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 1[illegible] Ludlow ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 [illegible] ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 4[illegible] Grove ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, róg [illegible] i Thompson ul.
Lipiński J., 104 [illegible] 2ga ul.
Andrzejkowicz J., [illegible]0 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. Homstead Alleghany Co.
W Chicago Ill.
Kucera M., 186 W. 12ta ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Lauferski St., 123 Brown ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
Wiekliński J., 86 Canalport ave.
Kowalski J. w South Chicago.
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., [illegible]2 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan i Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washinton.
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, [illegible]4 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski M., cor. Junction & Nebraska ave.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., [illegible] 3cia ave.
Krause, [illegible], Franklin ul.
Skrzyński P., [illegible] Doty ul.
W [illegible] Wis.
Błaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich.
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn.
Wons Jan, Charlston ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.

Zarząd finansowy.

część budynku rozsypała się w gruzy, zaczęto pilną zwracać uwagę na wszelkie towary i kufry znajdujące się na dworcach na składzie i bacznej rewizyi poddawać wszystkie przedmioty deponowane lub zostawiane w ostatnich dniach w niezwykłych jakich okolicznościach.

I o odkryciu zbrodniczych machin usunięto najpierw zegarki i pistolety, a następnie przedsięwziąwszy wszelkie możliwe środki ostrożności, przeniesiono dynamit do arsenału w Woolwich.

Śledztwo wykazało, iż w kuferku na stacyi Charingcross znajdowało się 45 nabojów dynamitowych. O ile zdołano upewnić się, kuferek ten pozostawiony został w garderobie na stacyi w Poniedziałek dnia 25go Lutego, o godzinie 7ej wieczorem, a więc leżał tam dni dwa, zanim został odkryty. Ponieważ położenie zegara nie wstrzymuje jego biegu, przeto przesuwanie kuferka z jednego miejsca na drugie nie miało żadnego wpływu.

W kuferku znalezionym w Paddington zamiast pistoletu mieścił się siedmiostrzałowy nabity rewolwer. Zegar stanął na godzinie 9tej minut 10, konstrukcyja jego była jednak tego rodzaju, iż każde poruszenie byłoby go musiało na nowo nakręcić. I ten kuferek został również w Poniedziałek między 7mą i 9tą godziną deponowany.

Łatwo pojąć, iż odkrycia te wzbudzają w Londynie powszechne wzburzenie i przejmują ludność wielką obawą i zgrozą.

Śledztwo przedsięwzięte przez pułkownika Majendie, inspektora oddziału wybuchowego, potwierdza, iż eksplozyja w pistolecie nie nastąpiła w skutek tego, iż kapiszon odmówił posłuszeństwa, lecz mianowicie dla tego, że masa zapalna w takowej nie była dosyć starannie nałożoną.

Gdyby wybuch był nastąpił, aparat piekielny zrządziłby straszliwe spustoszenie; naboje bowiem przygotowane są z najniebezpieczniejszej mieszaniny dynamitu.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemie Polskie.

— Polakożercze dziennikarstwo rosyjskie przesadza się w denuncyacyach już nie na ogół Polaków i „polską intrygę" rzucanych, lecz na wyraźnie wymienione osoby, z żądaniem, aby rząd użył wszelkich możliwych środków w celu poskromienia tych, podług nich, grożących upadkiem państwa objawów. Wileński korespondent Sowr. Izwiest. denuncyuje w taki sposób katolickiego biskupa wileńskiego Hryniewieckiego: — „Biskup ten wydał rozporządzenie zabraniające drukować pismo święte starego i nowego testamentu w języku rosyjskim dla dzieci rzymsko-katolickich w zakładach naukowych swojej dycezyi." Zgrozą przejmuje korespondenta okoliczność, że biskup żąda zarówno od uczniów jak i księży wykładających naukę religii, aby nauczali po polsku, że sam przemawia do nich w tym języku i twierdzi, że księża nie mają prawa brać do rąk książki rosyjskiej, jako heretyckiej, bez jego lub Papieża zezwolenia. „Ku powszechnemu zgorszeniu, — kończy korespondent: wizerunki i biusty tego biskupa powystawiane są nawet w żydowskich handlach z polskiemi napisami!" Dziennik rosyjski bez wstydu zwraca uwagę generał-gubernatora wileńskiego na tę sprawę, żądając aby jej natychmiast zapobiedz i dodaje, że podobnych powyższej spraw jest o wiele więcej w „Zachodnim kraju," a należy walczyć z ich jawnemi politycznemi dążnościami.

Katolicym w Rosyi po zgodzie z Rzymem, stał się dla panslawistów rosyjskich fortecą, na której zburzenie i zupełne zniszczenie używają wszelkich niepraktykowanych nawet dotąd sposobów. Jawna ku katolikom złość i propaganda podstępna prawosławna, nietylko pod zaborem rosyjskim pomiędzy katolikami, lecz także w Galicyi coraz natarczywiej prowadzona trwa ciągle z każdem dniem staje się niebezpieczniejszą. Prawdziwe czy zmyślone opowiadania dzienników rosyjskich na temat przystąpienia Rusinów galicyjskich do schyzmy perycdycznie się powtarzają. Dążność ich jedna; zmoskwiczyć Galicyę religijnie, a za tem nastąpić musi upragnione zlanie się jej z Rosyą. — W tym kierunku jak na opoce opierają się inspirowane głosy na panu Naumowiczu i on to wyszedł na apostoła i męczennika moskiewskiej idei. Pan Naumowicz jeszcze jawnie schyzmy nie przyjął; a przecież Rosyanie uważają go już za krew z krwi i kość z kości schyzmatyka. Lwowskie pisma jednakich z nim przekonań, nie uważały dotychczas za stósowne broniąc smutnej wartości działalność jego, powiedzieć wyraźnie jest on szyzmatykiem lub nie. — Rosyanie tymczasem, szczersi widocznie, piszą rzeczy nigdy przez organa Rusinów nie zaprzeczone, a więc chyba prawdziwe. Taki komunikat otrzymują z Wiednia od swojego korespondenta Petersb. Wiedm. Korespondent miał rozmawiać z duchownymi unickimi z Galicyi a jeden z nich mu oznajmił: „Pozostaje nam wszystkim pójść za przykładem Naumowicza; inaczej będziemy odpowiedzialni i przed Bogiem, przed sumieniem własnem i przed narodem naszym, jeżeli świadomie oddamy „jezuicko-polskiej intrydze wszystkie najdroższe skarby nszej narodowości". Jawnemu temu wezwaniu do odszczepieństwa powinnyby przyklasnąć moskalofilskie organy, a pan Naumowicz ucieszyć się musi z tych głosów stawiających go jako przykład apostazji upozorowanej jednakim zawsze frazesem o „polskiej intrydze".

Z Krakowa czytamy w pismach polskich, że polityka posłów Polaków we Wiedniu za ministerstwa Taaffego, popierająca rząd nawet wbrew własnemu przekonaniu, stała się zupełnie bezowocną. Koło polskie przychodzi do tego przekonania, że nie warto już tego rządu bronić tak jak go dotąd broniono, ale stanąć raczej na uboczu z biernem współczuciem. Poseł Hausner już od dawna zwracał uwagę na tę bezowocność, ale nie zważano na to, teraz Koło polskie staje po jego stronie i żąda, by w ogólnej rozprawie budżetowej nie stawać w obronie ministerstwa, ale zostawić takową tym stronnictwom, które ciągną korzyści z dzisiejszego położenia rzeczy. Nie zważać na to, czy Taaffe i jego ministerstwo się ostoi i czy gorzej lub lepiej będzie z federacyją narodową w Austryi, ale na to baczyć trzeba koniecznie, dokąd on dąży, bo widoczną jest, że on nie postępuje szczerze ze swoją podporą czesko-polską zachowawczą.

Niezadowolenie Koła polskiego z zachowania się rządu i innych klubów prawicy wynika ztąd, że sprawy podatków gorzelniczych, funduszu indemnizacyjnego (wynagradzającego) i kolei skarbowych, przyczem żądania Polaków nie zostały tak spełnione, jak tego równouprawnienie z innemi narodowościami wymaga. Nadto i ztąd, że większa część spraw krajowych albo wcale, albo niedostatecznie została rozwiązaną z winy stronnictw prawicy, to jest reakcyjonistów i przedstawicieli starej urzędniczej Austryi, którzy pragną germanizacyi i centralizacyi, jak się to wykazało przy wniosku, aby język niemiecki był językiem państwowym po wszystkich urzędach i we wszystkich sfederowanych krajach, to jest w Galicyi, Czechach itd., a w ogólności ztąd, że całe postępowanie ministerstwa austryjackiego w obec Galicyi było nieszczere i dąży do podniesienia siły i praw władzy wykonawczej z uszczerbkiem praw i swobód konstytucyjnych na podstawie przeważnie niemieckiej.

Nieszczerość tego postępowania przebija się widocznie w przymierzu trójcesarskiem, które jest faktem dokonanym. Wspólnicy tego przymierza rządzą się przeciwnemi zasadami, a nie takiemi, na jakich rozwinęło się życie konstytucyjne w Austryi. Moskwa rządzi się najdzikszym despotyzmem, a Prusy samorządem pomalowanym konstytucyjonalizmem. Takie przymierze wywiera złe wpływy na wewnętrzny ustrój państwa i zrodziło socyjalistyczny rozkład w społeczeństwie austryjackiem, a ten wywołał znów stan wyjątkowy, który skraca cugle swobód konstytucyjnych i zaciera wpływ ludności na rządy. Wpływ taki odbija się szkodliwie i na sprawy narodowe.

Rosyi i Prusom nie jest na rękę wpływ Polaków na wewnętrzne sprawy w Austryi i przyznanie Polakom szerszych praw narodowych, aniżeli u nich posiadają, bo im zależy na tem, ażeby nie tylko Polacy, ale i inni Słowianie austryjaccy byli niezadowoleni pod berłem Austryi i żeby z tego przyszło do zaburzeń, z czego można będzie w danym razie z Austryi skorzystać. Tak Moskwa jak Austryja kryją w sobie, że sojusze są na dzisiaj, a walka na jutro, chociaż to jutro zostało nieco przedłużonem. Jeżeli Austryja nie widzi w tem sideł zastawionych przez Moskwę i nie postara się o to, aby ich uniknąć, to czasu swego doczeka się bardzo strasznego ciosu.

To też posłowie nasi ostrzegają lewicę, że i ona i Polacy źle wyjdą na tem, jeżeli lewica i nadal zbaczać będzie z drogi konstytucyjnej, bo straci swą władzę, które przejdzie w ręce ultrakonserwatystów, przeważnie niemieckiego stronnictwa, które już się chlubi z tego, że przyszłość jest jego. Delegaci nasi poznali swój błąd dotychczasowej pobłażliwości dla rządu i widzą, że pchnięci będą na tory, z których schodzić nie powinni byli, a których pominięcie było klęską austryjackiego konstytucyjonalizmu i wstąpić będą musieli na drogę łączącą konstytucyjne swobody z narodowemi prawami i interesami. Przyszłość Austryi li tylko od tego zależy i ku temu też, nie ku centralizmowi, zmierzać powinna. Gdy chybi tego kierunku, zwycięży może reakcyja konstytucyjna, ale to tylko chwilowo, a zatem Polacy powinni pamiętać na przyszłość, zbierać materyjały i być gotowymi, bo ich ta przyszłość najbardziej pewnie potrzebować będzie i przynieść im może najlepszy pożytek.

Niemcy.

Berlin. Bismark występuje z pruskiego ministerstwa, a za powód podaje to, że już liczy lat 70 i czuje słabość nerwów, a telegrafy rozgłaszaniem jego czynności powiększają tę słabość. A że Niemcy muszą brać udział we wszystkiem co się w innych krajach dzieje, więc trzeba badać nie tylko polityków, ale i telegrafistów, finansistów i wszelkiego rodzaju publiczne objawy całego świata, do czego potrzeba koniecznie sił młodszych.

— Gazeta „National Ztg." donosi, że katolicy w prowincyjach nadreńskich rozpoczęli wielkie narady nad tem, co czynić wypada w obecnem ustawicznem dręczeniu i prześladowaniu Kościoła, a mianowicie w sprawie biskupa kolońskiego, którego rząd powrócić nie chce. Wzywają okólnikiem wszystkich wiernych do licznego udziału.

— Władze prowincyjonalne dostały już polecenie rozpisania nowych wyborów do reichstagu. National liberały zbierają się po Świętach na naradę, jakby się najlepiej do walki wyborczej uorganizować.

— W Lipsku aresztowała policyja znowu pewnego anarchistę, który rozrzucał pismo rewolucyjne „Rebell", które wychodzi w Bazylei, w Szwajcaryi, dokąd anarchiści swoją główną siedzibę przenieśli.

— W Kolonii urządzili katolicy w drugie Święto Wielkanocne wielki demonstracyjny wiec, na który mają przybyć ludzie nie tylko z prowincyi nadreńskich, ale także z Westfalii, Hessyi i Nassawy. Poseł Windhorst ma wystąpić jako główny mówca przeciwko dalszej walce kulturnej, którą Bismark zamierza przeciągnąć w nieskończoność. Głównym celem tego wieca ma być atoli odbicie uczuć ludu katolickiego tych ziem z zachętą i wpływem do wytrwałości posłów w reichsracie.

Austryja.

Z Pragi donoszą, że do pewnego młyna pod Cieplicami przyszli przebrani za policyjantów rabusie z podrobionym piśmiennym rozkazem aresztowania młynarza, ponieważ należy do socyjalistów. Za wykup wymogli na młynarzu 40,000 złotych austryjackich w gotówce i wekslach. Piękne stosunki szerzą się w Austryi coraz bardziej.

Francyja.

Paryż. Górnicy w zastoju pracy w kopalniach w Auzin rzucają dynamitem na pracujących swych przeciwników i żądają przywrócenia dawnej płacy, uwolnienia aresztowanych i przyjęcia tychże napowrót do pracy.

— Gazeta „Le Monde" donosi, że w Thanhoa, w Tonkinie, zamordowali Chińczycy 5 misyjonarzy francuzkich i 30 katechetów, to jest uczni sposobiących się do przyjęcia świętej wiary katolickiej.

Włochy.

Rzym. We Wrześniu mają się zjechać biskupi irlandscy na konsylium takie jakie odbyli biskupi amerykańscy roku zeszłego.

— Sąd kasacyjny nie odstępuje od rozporządzenia, na mocy którego „Propaganda Fide" ma być zamienioną na rentę rządową. Rozporządzenie to zmusza Watykan do pozostania przy dawnem niezadowoleniu, a sekretarz papiezki kardynał Jacobini rozpisał okólnik do posłów zagranicznych, ażeby powiadomili o tem interesowane z własnością „Propaganda Fide" państwa. Jak wiadoma, rząd amerykański w obronie swej własności wystąpi.

Wielka Brytania.

W Londynie zbierają się delegaci górników angielskich i francuzkich, ażeby radzić nad wspólnem wsparciem podczas zastoju pracy. Na strajkujących w obwodzie Auzin we Francyi, którzy nie chcą podjąć prędzej pracy, aż nie przywrócą im dawnej płacy dziennej, zbierają składki.

— Partyja Parnella organizuje się we frakcyją partyi liberalnej.

— Dublin. Za zaburzenia skazano tu Orańczyków: Laughlina na 5 lat, Barca na 18 miesięcy, a Flemminga na 3 miesiące więzienia.

— Do Kidderminster przybył oddział kawaleryi, bo spodziewają się tam zaburzeń robotniczych z powodu zastoju pracy, który się szerzy po całej okolicy. W Aberdeen kuszono się wysadzić w powietrze maszyneryją fabryki kobierców i magazyn we Fort George, ale sprawcy nie dopiąwszy swego, uciekli w czołnie, jeden z nich jest raniony bagnetem przez żołnierza.

Rosyja.

Petersburg. Jednego z morderców Sudejkina schwycono podobno w Moskwie.

— Moskale zająwszy Merw zaprowadzili tam swoje rządy i zmuszają mieszkańców do budowania fortów.

— Aresztowanie księcia Andronikow i dyrektora prochowni Sergail o należenie do nihilistów wywarło wielkie wrażenie w Petersburgu.

Egipt.

Z Kairo nadchodzą niepocieszające wiadomości dla Anglii. Kartum ścieśniają powstańcy coraz bardziej, a fałszywy prorok El Mahdi zyska coraz więcej zwolenniczych szczepów arabskich i powiększa swoją siłę buntowniczą, posełając ją do Egiptu. Wojsko jenerała Gordona objawia coraz większe niezadowolenie, gdyż przewiduje prawie śmierć pewną, jeżeli Anglia posiłków nie nadeśle. Rząd nakazał Gordonowi Kartum opuścić.

AMERYKA.

— Milwaukee W sprawie opodatkowania szynkarzy krążą rozmaite gadaniny. Jedni są tego zdania, iż najwyższa licens w Wisconsinie niepowinna przenosić 200 dol., a inni że może dojść 500 i wyżej. — Ani jedno ani też drugie nie jest jeszcze prawem. Prawo dotychczasowe mówi za najmniejszą opłatą dol. 75. Sectia 1548 rewidowanych statutów stanowi najniższą opłatę 25 a najwyższą 150 dol., ale rozdział 322 z r. 1882 zmienia to tak:

Po miasteczkach, wsiach i w większych miastcah nie mogą władze niżej wydać licensu jak po 75 dol. rocznie, a więc nie niżej, ale wyżej podnieść mogą do dzisiej jeszcze nie oznaczonej sumy, a więc do 200, 500 dol. a może jeszcze wyżej. Co z tego będzie odczekamy. Pismo rządowe w Madison przemawia już za 500, ale nie ono rządzi ale radny miejskie.

Nowy major miasta naszego, Wallber, zwołał w ubiegłą środę na walną naradę wielu obywateli a nawet i księży, ażeby podjąć myśl z ogółu mieszkańców, co tenże w sprawie opłaty od wyszynku myśli, — czyli takową zostawić na starej stopie, czyli też podwyższyć — i o ile?

Zebranie było dość liczne, złożone z osób wyżej postawionych, i wykształconych, oraz z paru księży. — Kwestyą wyszynku rozbierano dość obszernie i zabierano głosy na wszystkie strony w jaki sposób by opłatę wyszynku najlepiej uregulować. Wszystkie propozycye krążyły za podwyżką opłaty, lecz nie wyżej jak na 150 do 200 dol. W końcu wybrano komitet ażeby tenże porozumiał się ze stowarzyszonymi salonistami, browarzami i likiernikami, nad sposobem uregulowania tego procederu, a dopiero wtenczas na mocy tych zapatrywań wysokość opłaty ustanowioną będzie.

— Za objęciem urzędu przez nowego majora Wallberr spodziewają się dużo zmian urzędników, a mianowicie na policyi. Być może, że te zmiany są potrzebne, ale też sprowadzi je pewnie zemsta turnerów, którzy doznali nie jednego upokorzenia od policyi, a że teraz jednego ze swoich członków na majora, a innych przyjaciół na rajców przeprowadzili, to pewnie miasto popadnie w rządy turnerów.

— W środę ubiegłą, wychodząc z więzienia na ulicę, młode dziewcze wyrzekło te radosne słowa: — Od dziś dnia nie nazywam się więcej, Louisa Johanna Macker, ale pani Steinert. Ta zmiana sytuacyi pochodzi z tąd. Przed paru tygodniami wracając wieczorem z teatru została ona nagabywaną a potem pobitą przez Karola Stainerta, stolarczyka, na ulicy przed halą turnerów naprzeciw Republican House. Po tej przygodzie Stejnert zemknął, lecz schwytano go w Wauwatosa i dostawiono do tutejszego więzienia, gdzie pod obawą kary wolał się z pokrzywdzoną pojednać i zaślubić ją. Ślub dawał im więc w więzieniu sędzia Liver, przyczem atoli pan młody bardzo wątpliwie na swą oblubienicę spoglądał, a z czego wnosićby można, że po uwolnieniu, pojdzie jedno do sasa a drugie do lasa. Proces idzie jeszcze swoją drogą, a choćby i najlepiej wypadło, to pewnie się z iści na tem, że co w więzieniu złączone, więzieniem też czy rychlej czy później rozłączonem będzie.

— Jubileusz 25 letniego kapłaństwa. Pisaliśmy już w zeszłym numerze, iż parafianie z szkołą Śtej Jadwigi uprzedzili przedwcześnie bo 25go z. m swego proboszcza ks. Jana Rodowicz urządzeniem uroczystego obchodu 25 letniego kapłaństwa Jego. Właściwa atoli rocznica przypadała 9go t. m. w dniu tym złożyli konfratrzy wraz z osobistemi przyjaciołmi Xdza Rodowicza swoje szczere życzenia, — niosąc pamiątki w darze na co kogo stało. I tak Księża Gorski i Gólski obdarzyli solenizanta pięknym złocistym stołowym zegarem, Gwardya Kościuszk złożyła mu w darze piękne cylindrowe biórko, a tow. Śgo Kazimierza piękny oprawny portret Xdza Arcybiskupa Heiss, Dr. Xelowski srebrny postumencik do zapałek, Walęty Piotrowski kryształową pisarkę, I. Wendziński kompletne złote pióro z ołówkiem. J. Wilczewski obdarzył go cenną kamizelką swego wyrobu, pan J. Trzebiatowski pudełkiem cygar, aptekarz Guenderoth zapisał swą pamięć również pudełkiem pięknych cygar i parę flaszkami wina.

Nadmienić wypada że wszyscy wielbiciele ci, wyjąwszy p. Wilczewskiego i Trzebiatowskiego, mieszkają w południowej stronie miasta w parafii Śgo Stanisława i śgo Jacka. Tak więc pamięć obchodu srebrnego Kapłaństwa ks. Rodowicza uczcili Polacy z wszystkich trzech parafii w Milwaukee, dając dowód światu, że dobrego pasterza Polaka kochają wszyscy wierni Polacy katolicy.

— Washington D. C. W hali Lincolna odbyli dnia 9 t.m. obywatele usposobieni duchem liberalnym wielkie zgromadzenie, celem założenia Stowarzyszenia Narodowej opieki. Przewodniczącym obrano Simona Wolff byłego konsula Amerykańskiego w Egipcie, a potem wybrano kilkunastu miejscowych i zamiejscowych obywateli na wiceprezydentów. Z dawniejszego zebrania obrany komitet zdał sprawozdanie z swej czynności i odczytał następującą uchwałę:

Stanowi się,

Konstytucya Stanów Sjednoczonych oparta na niepodległości, poręcza wolność osobistą obywatelską i religijną, a zakazuje wydawać takie rozporządzenia, któreby tę wolność niweczyć miały.

Wszelkie temu przeciwne prawa są tyraństwem.

Wszelkie publiczne parki, biblioteki i inne publiczne zakłady powinny być dostępnemi w dni niedzielne dla publiczności, ponieważ nie ludzie dla niedzieli, ale niedziela dla ludzi jest ustanowioną.

Szkoły publiczne są podstawą naszych instytucyi i dla tego powinny być wolne od wszelkich kościelnych wpływów.

Zorganizowane kościelne wciskanie się w sprawy obywatelskie sprzeciwia się duchowi i literze praw konstytucyi.

Wszelka prywatna i korporacyjna własność powinna ponosić na równi ciężary krajowe.

Poczem przemawiali mówcy naprzeciw wszelkiemu fanatyzmowi, który pod pokrywka chrześcianizmu i religii podkopuje fundamenta wolności amerykańskiej. za którą nasi przodkowie i najsławniejsi przyjaciele ludzkości walczyli i krew przelali.

— Nowy York. We wschodniej części miasta, gdzie przeważnie Polacy mieszkają pojawia się tyfus a chorobę tę mieli przywieść emigranci.

— Zmarła tu bogaczka Anna Ottendorfer, współwłaścicielka gazety Staatszeitung pozostawiając około 3 miljony dol. majątku. Spadkobiercami jej są, mąż, syn i wnuki. Z tej pozostałości poczyniła znaczne zapisy od 5 do 25 tysięcy dol. na różne instytucye, jako to: na szpitale, stowarzyszenia kobiet, ochronki, szkoły i na gazetę niemiecką Staatszeitung w New Yorku i pracowników tejże. Pomiędzy innemi zapisała i na seminaryum nauczycielskie amerykańsko-niemieckie 10 tysięcy dol.

— Z wszystkich stron donoszą republikanie, że przeważają się widoki na stronę Edmunda i Lincolna, jako przyszłego prezydenta i wiceprezydenta. Blain ma mniejszą siłę za sobą i spodziewają się że nominacyi w Nowym Yorku nie uzyska. Inni zaś dwaj Arthur i Logan stoją już za Blainem, ale wszyscy troje nie są odpowiednimi osobami, przynajmniej przeszłość ich nie przemawia za tem, ażeby godność tę osiągnąć mogli.

Dla konwencyi, która się ma zebrać w Chicago wynajęli już republikanie salę i 20 pokoi w Grand Pacific Hotelu.

— W Nowym Yorku zaprowadzają już znowu uliczną kolej linową. Na przedsiębiorstwo to podpisali w jednej godzinie akcyonaryusze za 2 miljony akcyi.

— W St. Paul odbyło się wielkie zebranie ludowe w sprawie opodatkowania szynkarzy, czy małą czy też większą opłatą. Na zgromadzeniu tem miał przemawiać biskup katolicki ks. Ireland, Gordon Cole i Dr Thomas za wysokim opodatkowaniem, a za tem za utrzymaniem prawa wyszynku, i uznano podobno 500 dol. rocznej opłaty za nie zawysoki licens. — Jak dla kogo? — Szynki pierwszego rzędu mogą i więcej płacić, bo dużo rozprzedadzą, mogą sobie pomocników trzymać i jeszcze pieniądze ułożą, ale szynkarze pomniejsi, pomiędzy klasą ludzi pracujących, którzy zaledwie na licens, rent i życie wystarczą, więcej płacić nie mogą. Ta wyższa opłata od wyszynku obliczona jest na większe udręczenie biednej klasy, bo spracowawszy się nie mają mieć sposobności zasilenia się napitkiem, gdyż mali szynkarze w ich okolicy mieszkający pozamykają szynki, a do bogaczy na wielkie miasto za daleka droga, a może i nieprzystępne progi.

— W Cincinnati wybrano nadzwyczajny sąd przysięgłych, który ma się zająć poszukiwaniem powodów ostatniego zaburzenia i spalenia gmachu sądowego.

— W St. Louis Mo. dnia 10go tm. napadło trzech rabusiów na znany nieporządny dom i rewolwerami zmusili mieszkanki tegoż do oddania im swych kosztowności, co te uczyniły, a rabusie zabrawszy pierścianków, zausznic, szpilek i łańcuszków w wartości 2.500 dolarów, powiązali swoje ofiary i uszli bez śladu.

— W Louisville Ky. prawdopodobnie w stanie obłąkanym, rzuciła się żona Fred. N. Metza oknem z 3go piętra na ulicę i zabiła się na miejscu.

Rocznice Historyczne w Kwietniu.

18. 1576, Wjazd Stefana Batorego do Krakowa.
19. 1809, Bitwa pod Raszynem.
20. 1118, Poświęcenie kościoła katedralnego w Krakowie.
21. 1543, Wesele Zygmunta Augusta z Elbietą austryjacką.
22. 1793, Otwarcie Sejmu w Grodnie.
23. 997, Śmierć męczeńska św. Wojciecha od Prusaków.
1296, Władysław Łokietek obrany królem.
1794, Powstanie w Wilnie.

Rozmaitości.

— Kiedy trwoga, to do Boga. Stary gospodarz O. z E. w powiecie lubawskim, znany jako amator gorących napojów, miał niedawno zabawny przypadek. Wracając późno we wieczór z karczmy z nie źle naprószoną czupryną, wziął ogrodzenie dokoła studni za zwykły płot, przelazł więc i runął do studni 27 stóp głębokiej i napełnionej do wysokości 4ch stóp wodą. Wytrzeźwiawszy od tej kąpieli, zaczął spiewać pieśń „Kto się w opiekę" i gramolić się w górę w sposób kominiarski. Kiedy już był blizko otworu, usłyszała śpiew jego pewna kobieta i wyciągnęła ze studni za pomocą laski. Tą razą Pan Bóg miłosierny pijaka nie opuścił.

— Sąd przysięgłych w Poznaniu skazał dawniejszego gorzelanego, Michała Bentkowskiego, za zamordowanie w Warszawie Sztrajkowskiej, żony magazyniera, na karę śmierci. Sprawa toczyła się przez dwa dni przy wielkim udziale publiczności.

— Ś. p. Włodzimierz Wolniewicz umarł 16go Marca po długich a ciężkich cierpieniach w 70tym roku życia w majątku swym Żrenicy pod Środą. Zmarły był synem Antoniego, pułkownika z epoki legionów włoskich, i Teresy z Swinarskich.

— Dwóch popisowych wojskowych z okolic Kwidzyna aresztowano przed kilku tygodniami w Hamburgu, zkąd chcieli odpłynąć do Ameryki. Sąd skazał każdego z nich na 14 dni więzienia, a teraz zaciągnięto ich do wojska jako niepewnych kantonistów.

— Dziwny powód samobójstwa. W Tczewie odebrał sobie życie 24go Marca na wieczór wyższy sekundaner O., wystrzeliwszy do siebie z dubeltowego pistoletu z obu luf naraz, podobno skutkiem oburzenia, że wypracowanie jego, które uważał za doskonałe, profesor ocenił tylko jako „zadawalniające." Był to młodzieniec bardzo utalentowany i najpierwszy w klasie, prowadził się też jak najlepiej.

— 10 oficerów tureckich, którzy 1go Kwietnia wstąpili do wojska pruskiego jako oficerowie pruscy, przedstawieni zostali cesarzowi 29go Marca. Oficerowie ci są zobowiązani nosić mundury tych pułków, do których są przydzieleni, bez wszełkiej odznaki tureckiej, w ogóle są oni pod każdym względem zrównani z oficerami niemieckimi i pobierają z pruskiej kasy wojskowej miesięcznej pensyi 150 marek.

— Wspaniały zapis. Zmarła w gubernii Warszawskiej Paulina Radzimińska zapisała dobra swoje Rytomoczydła na stypendyja dla młodzieży z Królestwa Polskiego bez różnicy stanu i wyznań. Wartość majątku wynosi około 300,000 rs. Procenta od kapitału zasobnego, oraz czysty dochód z majątku przeznaczyła zmarła na pięć grup stypendyjalnych. Pierwsza grupa obejmuje 4 stypendyja po rs. 178 i pół, dla uczniów kształcących się w średnich zakładach naukowych męzkich. W drugiej grupie znajdują się trzy stypendyja po rs. 250 dla uczenic średnich zakładów naukowych, rządowych lub prywatnych. Trzecią grupę tworzą dwa stypendyja po rs. 375 dla studentów uniwersytetu, i jedno stypendyjum, również wynoszące rs. 375, dla studenta z któregobądź ze specyjalnych zakładów naukowych wyższych. W ostatniej grupie przeznacza legat w sumie rs. 150 na zapomogę dla byłych żołnierzy z Rytomoczydeł, wracających po odbyciu powinności wojskowej do swojej wsi rodzinnej.

— W Sokołowie, miasteczku powiatowem na Podlasiu, zamieszkałem przeważnie przez ludność unicką, wszedł do miejscowego mieszczanina ksiądz katolicki, jego znajomy i przyjaciel. W chwili, gdy gość rozmawiał z panem domu, wpadł do mieszkania moskiewski żandarm, rzucił się na księdza i począł go dusić. Za pokrzywdzonym ujęli się nadbiegli mieszczanie i księdza ze szponów żandarma uwolnili, przyczem rozumie się ten ostatni poturbowany został. Ksiądz odjechał w swoję drogę, a rząd za to, że mieszczanie nie pozwolili żandarmowi zadusić go, wytoczył im kryminalny proces. Pokazuje się z tego, że przed napaścią zbója ubranego w mundur żandarma moskiewskiego bronić się nie wolno; pokazuje się także, że odwiedzenie domu unity przez księdza katolickiego uważanem jest za zbrodnią i że takiego księdza ma prawo każdy żandarm nie tylko aresztować, ale i zadusić. Fakt to zaiste charakteryzujący tolerancyją moskiewską i porządki panujące w despotycznem państwie carów.

— Papież a temperenclerzy. Gazeta „America", wychodząca w St. Louis, przypomina temperenclerom amerykańskim, co powiedział papież Grzegórz XVI o wstrzemięźliwości, jakiej się dzisiaj fanatycy amerykańscy dopominają. Wstrzemięźliwiec irlandski, ks. Mathew, przybywszy do Papieża do Rzymu, przedstawiał mu piękne cele wstrzemięźliwości i zachęcał go, ażeby sam został także wstrzemięźliwcem.

„Ha, jeżeli przestanę pić wino, cóżbym wtedy miał pić?" zapytał go się Papież.

„Wodę!" odpowiedział grzecznie Mathew.

„Wodę? kiedy w ewangelii jest napisane, że Chrystus wodę we wino, a nie wino we wodę przemienił, to pewnie przy ewangelii lepiej pozostać."

— Przy stole Fryderyka Wielkiego w Sanssouci rozprawiano na temat ulubionych zatrudnień europejskich monarchów. Cesarz Franciszek Iszy kuł z zamiłowaniem gwoździe w wolnych od spraw państwowych godzinach. Król hiszpański, Karól III niewielki amator polowania, czuł się bowiem zadowolonym z ubicia kilku wróbli — był zręcznym szewcem, a król szwedzki, Adolf Fryderyk, znakomitym ślusarzem. Właśnie opowiadano o Ludwiku XV, królu francuzkim, mieniąc go wielkim miłośnikiem polowania, gdy się Fryderyk IIgi zwrócił do posła Francyi, Tyrconnela, z ironicznem zapytaniem:

„Ponieważ pański monarcha tak bardzo lubi polowanie, cóż więc robi Jego Królewska Mość, gdy deszcz rzęsiście pada?"

„Najjaśniejszy Panie! wówczas z pewnością złych wierszy nie pisze", odparł sarkastycznie poseł.

Fritz na tę niemiłą pigułkę — zażył tabaki i milczał.

W Rzymie odbyło się bardzo rzadkie dyjamentowe wesele polskiej pary pp. Kiniewiczów. Obrządek ten rzadki błogosławił sam Papież.

Ateizm we Francyi.

— Czy jest Bóg?

— Ani tego nie twierdzę, ani temu nie przeczę. Nie mogąc Boga widzieć, pojąć, ani go zrozumieć — wcale się nim nie zajmuję...

Tak brzmi pierwsze pytanie i pierwsza odpowiedź katechizmu, ułożonego dla szkół początkowych rządowych, który świeżo został przedłożony ministeryjum oświaty i wyznań do potwierdzenia.

Smutny koniec kapeli wojskowej. W Senegambii, kolonii francuzkiej, grywała kapela wojskowa pod oknami swego pułkownika. Codziennie o godzinie 8ej z rana odzywały się pierwsze tony, i to tak regularnie i punktualnie, iż pułkownik zegarek swój podług niej regulował. Od pewnego czasu kapela grała coraz ciszej.

— Dziwna rzecz, rzekł do siebie pewnego razu pułkownik, kapela coś tak cicho grywa, że przy zamkniętem oknie nic jej prawie nie słyszę.

Na drugi dzień spostrzegł, że wielkiej trąby i pistonu nie było — na trzeci dzień brakło fletu — a na czwarty była sama tylko piszczałka. Rozgniewany pułkownik otworzył i zapytał:

— Cóż to jest?! Czy mnie macie za błazna? Dla czego ty jesteś sam — gdzie są ci drudzy?

— Panie pułkowniku, odpowiedział smutno muzyk, z kolegów moich sam tylko pozostałem, pomarli na żółtą febrę.

Wzruszyła pułkownika ta wierność ostatniego z kapeli.

— Idź do domu mój synu! rzekł ze łzą w oku.

Nazajutrz było cicho i ponuro pod oknami pułkownika, wszyscy przechodzili milcząco i ze zwieszonemi głowami koło domu, ostatni z kapeli podążył ze swymi kolegami, umarł tej nocy na żółtą febrę.

Psy przed sądem jako świadki zbrodni. W Berlinie chciał się sędzia przekonać, czyby mu psy nie pomogły w wykryciu zbrodniarza. Takie doświadczenie już drugie z kolei odbyło się w tych dniach. Trzech łotrów zamordowało elewa leśniczego Behringa, który miał przy sobie wielkiego psa. Gdy w czasie śledztwa przyprowadzono tego psa do sądu, zachował się on spokojnie w obec wszystkich do sali wchodzących ludzi, gdy atoli weszli ci trzej podejrzani o zamordowanie jego pana zbrodniarze, rzucił się na nich z wściekłością.

W roku 1878ym stało się też coś podobnego. Zamordowaną została kapitalistka Lack w Berlinie. Ponieważ dwa psy pokojowe zachowały się spokojnie w chwili, gdy to morderstwo popełniono w domu pani Lack, powstało przypuszczenie, że musiał jakiś znajomy, którego psy dobrze znały, Lackową zamordować. Podejrzenie padło na siostrzeńca Lackowy, którego też aresztowano. Sędzia nakazał wdowcowi Lackowi, aby przyprowadził do sądu te dwa psy i trzeciego podwórzowego. Lack przyszedł z psami. Gdy pies podwórzowy ujrzał mordercę, obwąchał go i cofnął się do pana, a dwa pokojowczyki, ujrzawszy zbrodniarza, przytulały się do nóg pana, skomląc jakby ze strachu. Objaw ten tłomaczono tak, że psy znające dobrze bratanka Lackowy, zadrżały jednak ze strachu na widok mordercy ich pani. Gdy zbrodniarz wyszedł, dopiero psy ucieszone zaczęły się po sali sądowej uwijać. Udowodniono też zbrodnią temu łotrowi, sąd skazał go na śmierć, ale cesarz ułaskawił go na dożywotnie więzienie w domu karnym, gdzie zbrodniarz odsiaduje swoję zasłużoną karę.

Pogromca i magnetyzer. Niejaki Torcy produkujący się w Reims we Francyi uczynił zakład, że wejdzie do klatki lwów w sławnej menażeryi Pianeta, wraz z panną Lucyją, która przyprowadzona do stanu sennego i położona na dwóch krzesłach, miała służyć za przeszkodę do przeskakiwania dzikim bestyjom. Zakład ten wywołał powszechne niedowierzanie i publiczność zebrała się licznie do menażeryi, aby być świadkiem zuchwałego magnetyzera. W wielkiej klatce centralnej, dokąd wkrótce lwy miały być wpuszczone, położono dywan, postawiono fotel i krzesło. Poczem lwy z rykiem wpadły do klatki. Potem p. Pianet, pogromca, wszedł szybko przez małe drzwiczki, głosem i szpicrutą zmusił zwierzęta do ułożenia się w spokoju w głębi klatki. Podczas tego małe drzwiczki znowu się otworzyły i wszedł magnetyzer wraz z panną Lucyją. Publiczność hałaśliwa dotychczas nagle umilkła. Szyderskie śmiechy zastąpiło uczucie strachu. Torcy zamagnetyzował pannę, przyprowadził ją do stanu sennego. Panna Lucyja klęczała na środku klatki nieruchomo, z wyciągniętemi rękami i spokojnym na twarzy uśmiechem. Pogromca podrażnił lwy, które rzucały się w szalonych skokach naokoło panny. Później umieszczono pannę zesztywniałą na dwóch krzesłach, a lwy poczęły przesadzać tę ludzką baryjerę. Nakoniec nie wyprowadzając biednej kobiety ze stanu lunatyzmu, pogromca zbliżył do niej ogromnego lwa i siłą włożył mu w paszczę rękę zamagnetyzowanej; lew wdrapał się na jej ciało i pomimo tego strasznego ciężaru sztywność nie ustąpiła. Poczem kiedy wszystkie warunki zakładu były wykonane, p. Torcy obudził pannę Lucyją, nie mającą najmniejszego pojęcia o strasznem niebezpieczeństwie, na jakie była narażoną. Po raz pierwszy publiczność była świadkiem tak wzruszającego widowiska. Cudowną była pewność i zimna krew magnetyzera, jak również przytomność umysłu pogromcy Pianeta, na rozkaz którego dzikie zwierzęta wykonywały skoki dotychczas uważane za niemożliwe.

Największa głębia morska jest w Oceanie Atlantyckim na półkuli północnej. Zmierzył tę głębokość parowiec amerykański „Blake." Wynosi ona 8341 metrów. Dotychczas znana największa głębokość wynosiła 7723 metrów.

Palenie ciał nie napotyka we Włoszech żadnych przeszkód tak ze strony władz religijnych (?) jak świeckich. W Medyjolanie spalono dotąd ciał 271, w Lodi 25, w Brescia 17, w Kremonie 4, a w Rzymie 15. Minister marynarki polecił podobno zbudować piec kremacyjny w lazarecie w Spezzia.

Kapsztat (na Przylądku Dobrej Nadziei w Afryce). W Styczniu zaszedł tu straszliwy wybuch dynamitu, który wyprawił w obłoki 11 magazynów z istniejących tu 14. Obliczają, iż wybuch zniszczył 33 tony dynamitu, 7 ton prochu strzeleckiego, 300 do 400 tysięcy różnych nabojów i wielkie zapasy olejów mineralnych. Zabiło na miejscu 3 osoby i tych członki odnajdują w pobliżu Veldt; innych nie można odszukać. Przyczyna nieszczęścia nieznana.

Zapozew

po spadkobierstwa

po kapitanie Janie Kurnatowskim ze Słopanowa pod Szamotułami; Michale Opolka z Brzegu.

Zapozwy edyktalne.

Kowal Antoni Duszyński z Ludwinowa do Gostynia; ceglarz C. Meissner z Godziemba do Inowrocławia; Józef Stachowski z Poznania do Poznania.

Wnioski o rozwód.

Mat. Olszewska z Linców przeciw młynarzowi Janowi Olszewskiemu w Wielkich Kleczkach; Chr. Cziach przeciw Ewie Cziach w Opalenicy.

Umarli.

W Barczewie w Sandomierskiem: Piotr Aniela Zalewscy;
w Zamostowym folwarku pod Brzeżanami: Tomasz baron Schafgotsch-Gostkowski;
w Dąbrowie pod Żychlinem: Zofia z Strzeszewskich Piaszczyńska, Władysław Klugier, który budował koleje w Ameryce Południowej;
w Poznaniu: szewc St. Kolendowicz, Jan Rakowski, wdowa M. Fiszkowska, Andrzej Urbański, Gabr. Studniarska, Nep. Maciejewski, wdowa Rostkowska, Henryk Marocki;
w Bydgoszczy: Karól Świątkowski;
w Gnieźnie: J. Okrutniewicz, ogrodowy J. Gniewoski, Kat. Nowaczewska;
w Grodzisku: Kaź. Czaiński;
w Krotoszynie: Mar. Powicka;
w Pleszewie: Wal. Pospieszyński, wdowa Joanna Zerkowska, Mar. Krzysztowiak, Leon Karkowski;
w Wągrówcu: wdowa M. Dąbrowska;
w Bledzewie: Jan Mosiek;
w Słupi: A. Niwczyk;
w Wydawach: Jan Kabala;
w Królewcu: właściciel Ukraiński, dziedzic Śliwiński;
w Wystruciu: malarz Harmowski;
w Memlu (Kłapejda): wdowa Newicka, Augusta Mazekowicz, Daniel Bogdan, wdowa Roińska;
w Wartenbergu: A. Badrzewska;
w Frydlandzie: Fr. Rajtkowski;
w Gdańsku: A. Jaglińska, Flora Pioch, Jakób Piastowski;
w Złotowie: S. Kuczyński;
w Grudziądzu: Jadwiga Wiśniewska;
w Malborku: Jakób Kochański, Anna B. Radomska;
w Nitborku: Franc. Łojewski, Franc. Kruczkowski, Franc. Drażewski;
w Toruniu: P. Zerkowski, Jan Rutkowski;
w Minikowie: W. Tomaszewski;
w Modrzu: Emil Zboralski;
w Wrocławiu: wdowa K. Czeczorzyńska, Jan Mieczek, Maryja Dybała z Muchów;
w Brzegu: Mat. Kubeczka;
w Królewskiej Hucie: A. Macionżek;
w Mysłowicach: Jadwiga Mucha, Jadwiga Legiszyńska, Franciszka Galka;
w Opolu: M. Szczepańska, G. Gromotka;
w Raciborzu: J. Kowalski;
w Rybnikach: K. Mozdżyn, Paul. Rybka;
w Tarnowicach: J. Szeliga, I. Wesołowski, J. Olszewski, Fr. Jurecki;
w Wiedniu: Witarowski, J. Nowak.

Korespondencyje.

Nowy York 1go Kwietnia 84 r.

Z powodu iż nasza kochana Zgoda umieściła artykuł w szpaltach swych datujący z Nowego Yorku i podpisany przez szesnastu obywateli polskich, w którem ja niżej podpisany zadraśnięty zostałem, ośmielam się niniejszem na uczynione zarzuty odpowiedzieć.

Wstęp tejże korespondencyi cuchnie wielkim patryotyzmem o wiele większy ten sam się wydaje, kiedy się zna tych panów, którzy się podpisali. Nim zatem przystąpię do wytłomaczenia się, opiszę najprzód niektóre fakta, przez które ci obywatele dostąpili zaszczyt, być patryotami.

Pierwszy, ob. Stan. Sleszyński stał się wielkim patryotą, przez to że dotąd nic ale zgoła nic dla dobra ogółu nieuczynił. Drugi ob. St. Krzemiński, to utapia i nieszczęści Polaków w Nowym Yorku. O tym p. było by arcywiele do pisania, jednakowoż nie chcę za nadto się długo rozwodzić i skrócę.

Podany ob. szczyci się przedewszystkiem poderzniętem uchem, i to miało swój początek w powstaniu z roku 1863. A za co w powstaniu pewnym panom ucha nadrzynali nie będzie to pewno nikomu obcem. Nie trzeba przytem zapomnieć że został za to ze strony carskiego rządu sowicie wynadgrodzony, bo z nizkiego urzędu wójta, jak mi przez ludzi z jego rodzinnego miasta mówiono, dostał się na urząd sekretarza powiatowego, który mu przynosił 250 rubli miesięcznie. Po drugie odkryto w jego stancyi papiery, które wykazywać miały utrzymywanie korespondencyi z rządem moskiewskim i kompromitowały go o szpiegostwo między Polakami. Rzecz ta miała miejsce w Tow. Zjednoczenia Polaków, gdzie ją roztrząsano i zakończyła się na tem, że komisya, której ta sprawa oddaną została, odebrała list od pewnego ob. z Europy, w którym to radzi Polakom być ostrożnym z p. S. Krzemińskim ponieważ to jest dwuznaczna osoba. Po trzecie przypuszczam że to wszystko fałsz prócz naderzniętego ucha, zapatrując się ale na uczynki jego tu w Nowym Yorku, że kiedy się tylko zawiązuje jakie towarzystwo, to on zaraz w takowe się wciśnie, zasiewając pomiędzy członkami niezgodę i intryguje tak dalece że poznawszy go, wypędzą, lub sam widząc że nie idzie dalej stchórzy, nasuwa mi się myśl że nie podobno żeby to uczynił z patryotyzmu, honoru lub poświęcenia dla spraw ojczystych, tylko że w tem musi mieć swój osobisty interes, przez który jak mnie ob. Norejko poinformował, stara się u carskiego rządu wydobyć pensyą, która mu przeznaczoną została za szczere usługi w roku 1863. Papiery tyczące się tej sprawy złożył u p. Norejko w Nowym Yorku, który takowe jak mówi podpisywał i wręczył je ob. Sunderlandowi byłemu sekretarzowi Tow. Zjednoczenia Polaków, z tą intencyą aby temuż towarzystwu takowe dostawić. Ob. J. Hysiewicz najczynniejszy patryota bo należał do opieki i miał dwie lub trzy mowy pamiętne na obchodach powstania r. 31 i 63. Ob. Roland z samego patryotyzmu miał też kilka mów a z resztą niczem się nie trudni. Resztę zaś podpisanych szesnastu uważam tylko za patryotów, którzy się podpisali, lub też dali podpisać tę ważną odezwę aby ich zacne imiona figurowały w gazecie. Kiedy więc mniej więcej skreśliłem patryotyzm naszych szesnastaków, przystąpię do wytłomaczenia się z zarzutów Klubowi Politycznemu, zawiązanemu w Październiku roku zeszłego uczynionym.

Po owych czułych na wstępie uczuciach patryotycznych, zaczyna się zaraz owe w nich już długo praktykowane honorowe kłamstwo, w którem głoszą że Klub ten w interesie tutejszego polityka p. J. O. Brien się zawiązał. Ogłoszone to wprawdzie w gazetach Nowo Yorskich Truth, World i Sun, których to reporterów na naszem posiedzeniu nie widzieliśmy i zdaje mi się mocno że ci sami zaczerpnęli tę wiadomość od jednego z szesnastu podpisanych patryotów. Lecz prezydent Kluba ob. Józef Pryżgint nie zaspał gruszek w popiele, i odwołał to na drugi dzień, a odwołanie nastąpiło na trzeci dzień po mityngu w środę.

Co się tyczy zarzutu tyczącego się afiszu zapraszającego na mityng Klubu jest prawda że po posiedzeniu było zapowiedziane wylosowanie zegarka na korzyść kasy klubowej, a po dokończeniu tegoż był naznaczony bal, Wylosowanie zegarka miało cel dobroczynny, chcieliśmy przez to skorzystać do kasy klubowej kilka dolarów, aby nie chodzić po politykierach i prosić o pieniądze na zaczęcie, jak już niejedni ze szesnastaków to praktykowali. A że były i tańce zapowiedziane przypuszczam że nie było w miejscu, ale to tylko było dla tej jedynej przyczyny postanowione, aby młodzież polską w Nowym Yorku tak liczną zwabić na posiedzenie, na którym dla każdego Polaka arcyważne rzeczy zachodziły aby takowe pomiędzy rodaków rozprzestrzenić. W tym musimy przyznać że cel miał środki uświęcić.

Dalej zarzucają że zaproszono wszystkich Polaków a jednak zaproszonych nie na równi traktowano. Był to tylko wyjątek z panem Piaseckim jednym z sweet sixteen ponieważ, popierwsze że był znany, powtóre że oznajmił na posiedzeniu klubu, którego także był członkiem, że on nie chce nigdy do nas należeć i życzy sobie być wykreślonym, a pomimo tego przyszedł i rozszerzał się tak dalece, że wszystkim przeszkadzał, za co mu prezydent odmówił głosu.

Dalej zarzucają że po co nam znakomici Amerykanie albośmy zbiegli z jakiego cyrku.

To słowa salomońskie i godne ich autora! A zatem daję tym panom radę według ich własnego życzenia ażeby na przyszłość nietylko się nie pokazywali Amerykanom, ale żeby i nas Polaków swą obecnością przestali zaszczycać.

Później zaś ważny zarzut że z łona komitetu towarzystwa politycznego wyszło ogłoszenie:

Rodacy korzystajcie z czasu
160 akrów ziemi za darmo.

Na to pewno będzie nasza kochana Zgoda w stanie odpowiedzieć, ponieważ anons ten sam publikuje w każdym numerze Zgody. Z kąd on pochodzi i kto za niego płaci, mogą się ci panowie dowiedzieć w oficynie wydawnictwa Zgody. Z tego wywodzi się fałsz że zarzucają komitetowi stowarzyszenia politycznego jakoby tenże miał coś z tym do czynienia. Stowarzyszenie aczkowiek polityczne, nie rości sobie prawa robić przepisy członkom, z czem mają na życie zarabiać, a mianowicie kiedy się trudnią rzeczami, które przez rząd tutejszy są dozwolone.

Ciąg dalszy tej czarnej odezwy jest: Czy naród polski tak nizko upadł aby zdolny był wyciągać rękę do innoziemców? itd. Nie wiem wprawdzie jak podobno było ob. Ślesińskiemu, Misiewiczowi i Rolandowi, którym przyznaję cokolwiek więcej inteligencyi jak tej reszcie, podpisać się na coś podobnego. Żebyście kochani Rodacy widzieli jak tu w Nowym Yorku przybywają ziomkowie nasi, i widzieli ich jak idą po ulicach wielkiego miasta, niemając grosza w kieszeni, żebrząc, kłaniając się jeżeli od kogo coś dostaną, całując im ręce za to, dalej jak wzgardliwie na nich nie jedni niewiedząc z kąd oni pochodzą spoglądają i szydzą z nich. Pewno nie bylibyście tej samej myśli jak te szesnastaki, tylko pochwalilibyście poświęcenie się osób do tego wybranych, do których się już przyłączyli nasi W. księża z Nowego Yorku i Brooklyna aby zbierać pieniądze dla tych nieszczęśliwych, jeżeli od nas Polaków wystarczy to nie udamy się do innokrajowców, a jeżeli nie, to nie będziemy uważać za zbrodnię. Nimby się ten komitet do kogo innego udał, radziłbym tym zacnym obywatelom udać się do tych szesnastu benefactorów, a jestem pewny że z dobrym przykładem wystąpią.

Ku zakończeniu tej paszkwili radzą aby się na Zjednoczenie Polaków, do którego przecie Śleszyński należy, czemu on tam nic ni robi, nie stara się i pracuje, ale wymawia się że nie ma czasu, widać że kłamie, przecież znalazł czas aby afisz podpisać przy tak gwałtownym natłoku myśli. Bo Zjednoczenie ma 1300 dolarów majątku, ma bibliotekę, a co najgorsza znajdują się tam ludzie, którzy nie chcą tę sumkę tym panom na pastwę rzucić, bronią jej, żeby to nie było, toby już niejeden exurzędnik carski, byłby sobie balik wyprawił, ale notabene nie w Niedzielę, bo to przeciw prawu ale tego dopiąć nie mogą, więc mieli sposobność tą razą Zjednoczenie zadrasnąć.

Na zakończenie dostali ci panowie mocne przedsięwzięcie, tamę zachciankom pojedynczych osób położyć.

Ażeby zatem wszyscy wiedzieli o co rzecz chodzi, bo to nietylko interes Polaków w Nowym Yorku ale w całej Ameryce, dla tego pomimo wstrętu do publikowania zmuszony jestem podać, Nie można całkowicie zaprzeczyć twierdzeniom tych patryotów, że dotychczas tworzyły się kluby polityczne, z których tylko jednostki miały jakąś korzyść, więc właśnie aby temu nadal zapobiedz utworzyliśmy (komisya do tego w Zjednoczeniu Polaków wybrana) niniejszą stałą organizacyę, aby przez takową nie tak jak dotąd dla jednostek, ale dla ogółu Polaków coś skorzystać, a żeśmy za najpierwszy i najporządańszy obowiązek sobie stawili, dostania się Polaka na urząd w Castle Garden dla dobra i pilnowania interesów nowoprzybywających emigrantów Polskich.

Komisya wybrana z trzech na posiedzeniu i to: z ob. J. Pryżginta. A. Landeckiego i W. Kwaska, dostała przyrzeczenie od Majora miasta, od domów expedycyjnych i wielki wpływ mających obywateli, odebrali tak samo przyrzeczenie poparcia. Proszę zatem wszystkich obywateli aby raczyli osądzić czy w tem jest idea własnego interesu, lub dobro ogółu. Że wybór na tłomacza do Castle Garden przez towarzystwo wypadł na Józefa Prižginta, to dla tego że towarzystwo widzi w nim obywatela do tego zdatnego, bo rozumi prócz języka polskiego litewski, angielski i niemiecki, więc chwalić to tylko można że jednogłośnie trzystu obywateli go obrali. Przekonany zatem każdy być musi jak się przypatrzy intrydze szesnastaków, a wzniosłym celom klubu politycznego, że tu nic więcej jak zazdrość wcisnęła im pióro do ręki i przywiodła ich do takiej słabości, iż mogli publikować takie niedorzeczności i pokazać się nietylko Nowo Yorskim Polakom, ale Polakom po całych Stanach Zjednoczonych w prawdziwym swym świetle.

Spodziewam się że wszyscy, których niniejsza moja korespondencya dojdzie, jak sumiennie jest pisaną, że fałsz i zdrada razem z podłą zazdrością się sprzymierzyły aby świętą rzecz podkopać i rozbić. I życzę przytem aby sobie każdy czytelnik nazwiska tych szesnastu ludzi spamiętał na dal.

Treść niniejszej korespondencyi miałem w myśli na posiedzeniu ich zwołanem do „Harmony Rooms“ ogółowi przedstawić i tym sposobem zachcianki szesnastaków zniweczyć, ale przez oburzenie jakie ci panowie w większości tworzącej to posiedzenie, przez ich afisz i ogłoszenia wywołali, przyszło do takiego nieporządku, że nie było podobnem coś mówić, nawet z tych szesnastu tylko z biedą jeden dostał sposobność przemówić ale nie mógł zakończyć.

Widząc na ostatku jakie doskonałe fiasko zrobili, zaczęli się ci szesnastu po jednemu ze sali wynosić, grożąc nam wielkim palcem w prawym bucie. Requiescant in pace.

A. Landecki.

Humorystyka.

Pacierz Dewotki.

„Ojcze nasz, któryś“ — pościel no mi Kasiu [łóżko!
„Jest w niebie“ — a uważnie, kot śpi pod [poduszką.
„Święć się imię Twoje, przyjdź“ — co tam [robisz kłępo?
Kołdrę zrzucasz! — „przyjdź Panie“ — ty [żydowska stępo!
„Królestwo Twoje jako w niebie tak na ziemi“ Nie walaj prześcieradła rękami brudnemi!
„Chleba naszego“ — nie rusz kota! — „po- [wszedniego“
„Daj nam dzisiaj“ — czy widział kto głąbia [takiego?
Prędzej gapiu! — „I odpuść Panie nasze winy“ Jezus Maryja! Nie drzyj mi nowej pierzyny!
„Jak i my odpuszczamy naszym“ — Idź do [czarta
Idiotko! — „winowajcom“ — Oj tyś djabła [warta!
„Nie wódź nas na pokusze“ — Idźże mi precz [cielę!
„Ale nas zbaw ode złego“ — już sama pościelę. Amen.

Lichwiarz. Hej dorożka! chciałbym się godzinę przejechać!

Dorożkarz. Bardzo żałuję, ale pan musi innego wziąść fiakra.

L. Czyś już zamówiony?

D. To nie! mój panie! Ale ile razy pana wiozę, krzyczą ludzie: oto jedzie złodziej, nikczemnik, a ja potem nie wiem kogo to tak wyzywają.

Poprawił się. Jedno z pism warszawskich codziennych donosiło niedawno o niegrzecznem obchodzeniu się pewnego pana naczelnika na kolei ze swymi podwładnymi.

Jak reklamacyje podwładnych do władzy wyższej poskutkowały, okazało się niedawno, gdy wchodzącego z papierami kancelistę pan naczelnik poprosił siedzieć.

Zdziwiony taką zmianą, pokorny kancelista nie usiadł; zwierzchnik raz jeszcze zaproszenie powtórzył, a kiedy jeszcze nie skutkowało, rzekł z naciskiem:

— Ależ siadaj pan! Rada zarządzająca poleciła mi reskryptem, abym każdego osła prosił siedzieć...

Karnawał wenecki na Kaźmierzu.

— Jak się jegimoszcz ma panie Diobeł!

— A wie geht's herr von Mojsie...

— Zkąd jegimoszcz wi, że jo Mojsie?

— Djabeł wszystko wiedzieć musi...

— Aj! waj! Wsistko! Jo jestem Icek z Podgórza — a cy jegimoszcz wi co to jest Podgurzie?

— Wiem.

— A cy jegimoszcz wi kto na Podgurźiu jest rabinem?

— Wiem, Frenkel!

— Si gyt! a cy jegimoszcz wi, że ten rabin nie umie i pisać i godać, ani po polski, ani po niemiecki, tylko po zidowski?

— Wiem!

— Si gyt! a cy pan starosta in die Wieliczkes wi o tem także?

— Wie!

— Nein!

— Dla czego nein?

— Dlo cegi? dlo cegi... dlo tegi, że gdyby wiedzioł, toby go zawołał i pomówił z nim — a gdyby z nim pomówił, toby jemu nie pozwolił prowadzić ksiąg metrykowych w języku zidowskim.

— A jeżeli wie?

— Co jegimoszcz godo! Niech się jegimoszcz spita pana starosty — wun nigdyby na to nie pozwolił gdyby wiedział — więc dlo cegi mają jemu osukować? czemu to nie ma bicz tak jak bicz powinno? Wsak zydzi podgórscy są Poloki, więc cemu polski starosta na polski ziemi nie ma w to wglądnąć, zeby po polsku a nie po zidowsku księgi metrykowe były prowadzone? Ny! niech jegimoszcz pon Diobeł napisze i spyta — a przekona się jegimoszcz, że choć z Podgórza do Wieliczki nie cała mila, to pan starosta nic o tem nie wie — a jak się dowie, to mu żydki podgórscy będą bardzi kontentne, niżli krakowski rabin z dzisiejszego purimu.

Klaniom się jegimoszczy.

Zięć żali się przed bogatym teściem na swą żonę i wylicza rozmaite jej wady.

— Mimo prośb i błagań nie chce się stać inną i czyni mi życie nieznośnem.

— Żałuję cię mocno, odrzekł teść, trzeba temu koniecznie zapobiedz. Powiedz jej, że jeżeli raz jeszcze da powod do skargi, to ją wydziedziczę.

Gadający pies. W jednym z dzienników angielskich znajdujemy następującą anegdotę:

Pewien słynny brzuchomówca wędrowny wstąpił do gospody i zasiadłszy przy stole, usadowił swojego psa na drugiem krześle. Naprzeciw zajął miejsce niezbyt roztropny, ale za to bardzo bogaty Anglik.

— Kelner, porcyją polędwicy! woła brzuchomówca, a po chwili dodaje niby za psa:

— I ja chcę polędwicy!

Wywięzuje się w skutek tego następująca rozmowa:

Anglik. Uważam, iż Pan masz psa umiejącego gadać. Ile chcesz za niego?

Pies. Kiedy ja nie chcę być sprzedanym.

Anglik zaś kładzie na stole bilet tysiącfuntowy.

Brzuchomówca. Tak, to co innego. Możesz Pan sobie psa zabrać!

Pies gniewnie. God dam! od tej chwili dopóki życia mego nie powiem ani już jednego słowa!

Hofa Park Osada.

Dnia 14 Kwietnia 84

Przeszłego tygodnia 12tu Polaków z Pensylwanii, Michigan i Arkansas zakupiło sobie grunta w Hofa Parku Osadzie, zamieszkali tamże, budują sobie domy i czyszczą grunt pod zasiew i sadzenie. Otworzyłem znów nową przestrzeń do sprzedania, na której osiąść się może około tysiąc familij i wyrobić sobie dobre farmy. Grunta w tej przestrzeni są dobre i sprzedaję takowe po 5 i 6 dol. za akier. Płynie przez nie wiele strumyków i dość znacznych rzek i odkryto także na tej przestrzeni bogate pokłady srebra i złota. Polacy, którzy mają znaczny kapitał i życzą sobie osiąść się na farmie, mogą swe życzenia zadowolnić, jeżeli przybędą do mej Osady i wykupią inne narodowości, które tu pomiędzy Polakami mieszkają. Farmy ich mogą być nabyte dość tanio; są one w dobrym stanie.

Posiadam nawet sam farmę wyrobioną, zawierającą 320 akrów z wielu dobrymi budynkami, którą sprzedam albo w całkości, lub też po 160, po 80 lub też po 40 akrów, albo też wydzierżawię takową odpowiedniej osobie. Konie, muły, woły i narzędzia gospodarcze mogą być nabyte razem z gruntem.

Życzyłbym sobie sprzedać lub wydzierżawić tę farmę jak najprędzej, ponieważ niechciałbym jej zostawić odłogiem.

Moja Polska osada rozwija się bardzo pomyślnie i są widoki że to będzie największa i najbogatsza Osada Polska w Ameryce. Każdy, który mą Osadę zwiedzi, będzie tego samego zdania. Niechaj więc każdy, który życzy sobie grunt zakupić, zwiedzi mą osadę a jestem przekonany, że mu się będzie w niej podobało.

Piszcie po nową mapę.

Z uszanowaniem

J. J. Hof.

TEATR AMATORSKI
Gminy Polskiej
w Chicago
odbędzie się w Niedzielę,
dnia 20go Kwietnia r. b.
w hali „Vorwaerts Turnhall“
przy 12tej ulicy.
Odegrane będzie poraz pierwszy w Chicago
Śluby Panieńskie.
Komedyja w 4 aktach przez A. hr. Fredrę.
Początek o godzinie **8ej.**
Tykietów nabyć można przy kasie.
Cena biletu **35** cent.
dla dzieci niżej lat 12stu **15** cent.
Po skończonem przedstawieniu
BAL.
Do licznego współudziału zaprasza
Komitet.

Rodaków zamieszkałych w Ameryce gorąco zapraszamy do przedpłaty na
Ognisko domowe
czasopismo ilustrowane.
Przedpłata na cały rok wynosi tylko
3 dolary.
W „Ognisku domowem“ zamieszczane są kopije z obrazów najznakomitszych mistrzów pendzla.

Na część literacką składają się oryginalne powieści, opowiadania historyczne, poezyje, dramata, gawędy społeczne, obfita kronika spraw bieżących, wiadomości artystyczne i literackie, życiorysy osób zasłużonych sprawie narodowej, notatki bibliograficzne itp.

W bieżącym roczniku z obszerniejszych prac mieszczą się:

W żydowskich rękach, powieść Michała Bałuckiego.

Z dalszych dziejów Klekotora, nowela Jana Lama.

Serce matczyne, powieść T. T. Jeża.

Zygmunt August i czasy jego w Polsce F. z W. Boberskiej.

Obrazki z powstania Brunona Ubaldusa.

Żart królewicza, dramat Leopolda hr. Starzeńskiego.

Rocznik „Ogniska“ utworzy piękną całość pod każdym względem, ufamy tedy, że rodacy w Ameryce licznie do przedpłaty na to pismo przystąpią.

Pieniądze należy przysyłać w liście pod adresem:

Księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie. Galicyja, Austryja, Europa.

Salon
do kupienia lub **zadzierżawienia.**

Mój pierwszorzędny Salon, urządzony jak najodpowiedniej, wraz z salą do zabaw i bilardami, mam zamiar sprzedać lub wydzierżawić z powodu nadwerężonego zdrowia, które mi nie pozwala nadal salonem się trudnić. O warunkach dowiedzieć się można wprost u mnie. Najchętniej odstąpiłbym go jakiemu inteligentnemu Polakowi.

Milwaukee, dnia 29go Marca 1884.

Jan Konitzki.
Narożnik Farwell i Brady ulicy
w pierwszej Wardzie.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Do Członków
Związku Narod. Polskiego.

Konstytucyją przepisane **dyplomy** zostały sprawione i członkowie mogą takowe po cenie 50 centów za sztukę nabyć. Członek pojedyńczy może się wprost — członkowie zaś grup raczą się przez odnośnego Sekretarza po takowe zgłosić.

J. N. Morgenstern,
sekretarz jeneralny.
376 Blue Island Ave.

18 $ 18
tylko osiemnaście dolarów
kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.
465 Mitchell ul.
Milwaukee, Wisconsin.

Nowe Ubiory
dla
Mężczyzn i Chłopców
i bardzo stósowne do
Pierwszej
KOMUNII
wszystko w bardzo
wielkim wyborze.
Spodnie do roboty
sprzedajemy bardzo tanio w sławnym składzie
Braci Zimmermann.
Róg Grove ulicy i National Ave.
A co dopiero kapelusze, koszule, krawatki i t. d. to nie ma nigdzie lepszych.

HOFA PARK OSADA
w pobliżu miast
Green Bay i Seymour

rozwija się bardzo szybko i pomyślnie, i obiecuje być największą i najbogatszą osadą polską w Ameryce. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa, pod nią glina marglowata wydaje jak najobficiej wszelkie gatunki zboża, jarzyny i warzywa. Woda jest wyborna i łatwo do dostania; powietrze bardzo zdrowe; komunikacyja bardzo łatwa kolejami i wodą. Drzewa na budowle jest tu podostatkiem; można takowe także sprzedać na poblizkich pilach za dobrą cenę. Doświadczeni rólnicy uważają ją za najlepszą polską osadę, jaka kiedykolwiek została w Ameryce założoną.

Hofa Park, wyłożony na miasteczko, **jest środkiem tej polskiej osady i szybko się powiększa.**

Budują tutaj nowy kościół polsko-katolicki, sztory, kuźnie, piłę, młyn do mąki itd. Osada ta jest poprzerzynana dobremi drogami. Naokoło są także stare już osady. Nowoprzybyły osadnik nie przychodzi więc w dziczyznę, lecz w środek starych osad.

Cena za grunt jest **od 4 do 10 dolarów za akier,** stósownie do jakości i oddalenia od kościoła.

Mam także na sprzedaż stare, już uprawione farmy po cenie od tysiąca do sześciu tysięcy dolarów. Inne narodowości bowiem, jak Amerykanie, Szwedzi itp., widząc, że Polacy zajmują całą okolicę i staną się udzielną potęgą, a nie chcąc im być kiedyś podległymi w zarządzie, sprzedają swoje farmy bardzo tanio i idą w inne miejsca.

Warunki wypłaty za grunta są bardzo ułatwione.

Po mapy i cyrkularze proszę się zgłosić ustnie lub piśmiennie do

J. J. HOF 119 W. Water Str. **Milwaukee, Wis.**

Moja trzecia mapa **Hofa Parku Osady** jest już wykończona. Przedstawia ona 150 tysięcy akrów, jako też wiele dużych i małych farm już uprawionych na sprzedaż. Mapa ta jest bardzo starannie wypracowana i każdy zgłaszający się po takową odbierze ją bezpłatnie.

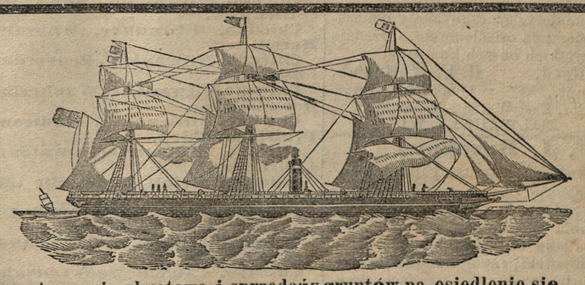

Agencyja okrętowa i sprzedaży gruntów na osiedlenie się.

Rodacy którzy chcecie sprowadzić swoich pokrewnych z Europy, lub sami tam dotąd się przedostać, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższą informacją.

M. Kucera
186 West 12th Str. Chicago Il.

Marcjan Kordysz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

XVI.

Kordysz przetarł oczy i spojrzał w koło siebie. Przy łóżku siedziała Paulina, Szot, i Stefanek. Ucałował wszystkich po kolei i rzekł:

Dziękujcie Bogu, że do was jeszcze wróciłem. Potem opowiem wam dziwne rzeczy. A teraz chodź jeszcze raz do mnie Stefanie, niech cię uściskam. Tobie wiele winienem, ale później o tem. Jestem zdrów jak ryba. Jutro kupię nowe kopyta i zapas skóry — będę znowu robił nowe buty!

Szot mrugnął na Stefanka i uśmiechał się ale Stefanek nie widział tego. Wlepił oczy w bladą twarz Pauliny.

Nazajutrz było właśnie 15go września.

O świecie wstał Szot i zbudził Stefanka.

— Wstań bratku — rzekł do niego Szot głosem serdecznym — i weź na siebie, co masz najlepsego.

Stefanek ubrał się w granatową czamarkę, którą tylko zwykł trzy razy do roku brać na siebie. Różnie myślał sobie o tym dziwnym rozkazie eskulapa. A będąc już zupełnie gotowym, wszedł do gabinetu, gdzie zwykł się Szot ubierać. Ale jak wielkie było jego zdziwienie! Stary eskulap siedział już może od kilku godzin przed zwierciadłem. Tak bowiem wnosił Stefanek z peruki starannie ufryzowanej. Frak nowy, ceglastego koloru z guzikami metalowemi, dużemi jak talerze leżał na krześle, a świecące buty z żółtemi sztylpami stały też koło niego. Wszystko świeciło się i błyszczało, jakby dopiero z wystawy rzemieślnika wyjęte było. Do tego jeszcze dał Szot Stefankowi małe dłutko do ręki i kazał mu starannie odczytać ozdoby na srebrnem okuciu trzciny.

— Nie uwierzysz — rzekł przytem do niego — jak to kobiety na wszystkie drobnostki uważają!

— Czy pójdziemy do Kordysza? zapytał Stefanek.

— Alboż to nie wiesz, że dzisiaj jest 15go września? — odparł z indygnacją eskulap.

Stefanek przypomniał sobie, że w tym dniu zwykł Szot chodzić na ową górę nad Sanem, gdzie miał się zejść z swoją narzeczoną. — Jakoś smutno zrobiło mu się. Nie rozumiał on wcale tych rzeczy, ale o rozumie i nauce starego eskulapa zbyt wielkie miał wyobrażenie, a to przecież nie kwadrowało jakoś do tej nauki i tego rozumu.

Szot tymczasem ubrał się we frak i buty i poszedł odwiedzić Kordysza. A gdy za pół godziny znowu do gabinetu przyszedł, była wesołość na jego twarzy.

— Poczciwy Kordysz zdrów jak bursztyn — rzekł do Stefanka — kuracja udała się wybornie. Już siedzi przy warsztacie i śpiewa godzinki. Kończy właśnie łatanie butów, a potem wychodzi do miasta po skórę i kopyta. Trupia głowa, która za piecem wybiła się z pod wapna, jako dawne klasztorne malowidło, dobrze jest zabielona. Powiadał mi, że nieprzyjaciel zły na niego, że wziął się do pracy, ale za to ucieka przed nim. Powtórzył mi nawet słowa, które w delirium był słyszał, że jest czas, gdzie praca jedyną jest bronią przeciw nieprzyjacielowi, który wszędzie na nas czycha i wszędzie z nami wojuje. A czasu pracy nie trzeba zamieniać z czasem wojny. Słowem Kordysz odrodził się, i jest czerstwy na umyśle i ciele... Ale już czas, abym znowu się nie spóźnił! Zbierz się Stefanku, pójdziesz ze mną. Dzisiaj mam jakieś lepsze przeczucie. Zdaje mi się, że dzisiaj ją obaczę. Jest to właśnie rok czterdziesty! —

Stefanka ogarnęło jakieś smutne przeczucie. Radość i wesołość starego eskulapa raziły go. Nie mógł na żaden sposób tego pojąć, jakim sposobem można przez lat czterdzieści kochać i być kochanym — i zawsze spóźnić się!

Szot wyjął mały medaljonik z Matką Boską Częstochowską i ucałował go.

— Patrz! To upomnik od Julji, gdyśmy po raz ostatni na owej górze się widzieli. Była to najdroższa jej pamiątka po babce, która ją dostała z Rzymu. A ja w zamian za to, dałem jej mały złoty krzyżyk, który miałem po moim dziadku. Krzyżyk ten był pod Wiedniem z królem Janem III.

— Mówią, że krzyżyk dany na pamiątkę jest złą wróżbą — rzekł Stefanek, który nie mógł w sobie stłumić złego przeczucia.

— Prawda, gnim tak mówi — odparł Szot z uśmiechem politowania — ale każda pamiątka sama przezsię jest rzeczą małą, dopiero w sercu kochającem nabiera znaczenia! Ręczę ci, że Julja ten krzyżyk ustawicznie nosi na piersi, przynajmniej przy modlitwie całuje go. A teraz bierz czapkę i chodźmy, bo inaczej znowu spóźnię się!

Stefanek wziął czapkę i obaj wyszli z bramy 'starego cyrkułu'.

Był to jeden z najpiękniejszych dni, jesiennej pogody w ziemi naszej. Słońce świeciło jasno a promienie jego były tak ciepłe jak w lecie. Na całem niebie nie było ani jednej chmurki. Ptaszęta śpiewały wesoło jakby śród lipca, a nowa generacja motyli uganiała ponad rozkwitłe kielichy kwiatów. W powietrzu była woń, zaprawiona smakiem dojrzałych owoców.

I tak wesoło, tak lubo było na całym świecie, jakby nie było ni łez ni boleści, ni serc cierpiących i rozdartych!...

Szot i Stefanek szli długi czas w milczeniu obok siebie. Szot uśmiechał się do marzeń swoich, a Stefanek był smutny i czegoś bardzo ciężko było mu na sercu.

Przeszli ruiny zamku i spuścili się w dolinę Sanu. Długi czas szli brzegiem wody, aż do wzgórza lasem okrytego. Minęli to wzgórze — jedno i drugie — wreszcie dostali się po kilkogodzinnej podróży na górę, której szczyt panował nad całą doliną Sanu.

Cóż za przecudny widok roztoczył się przed ich oczami? Ku prawej stronie widać było w dali za siną mgłą niknące białe domki miasta, na lewo piętrzyły się coraz wyżej lasem porosłe wzgórza, a pod nimi wiły się sine wody Sanu jak wstęga oblubienicy.

Na samym szczycie góry leżało kilka dużych kamieni. Szot usiadł na jednym, a twarz jego przybrała wyraz smutku.

— Już znowu spóźniłem się — rzekł do Stefana.

— Może przyszliśmy zawcześnie! — odparł smutno Stefanek

— Zawcześnie? — podjął Szot, oglądając się na około po ziemi. — Zawcześnie mówisz?... Widać, żeś nigdy jeszcze nie kochał! Serce kochające przeczuje a nawet obaczy ślad jej!... Patrz po tych trawkach przeszła, a te dwa kwiatki zgniecione jej nóżką, jeszcze nie przyszły do siebie! Biedne kwiatki!... O wyście szczęśliwsze odemnie!..: Patrz, ta ciemna smuga na zroszonej trawie, to jej stopy, a tu koło kamienia, dwa listki z błękitnego kwiatka urwane!... Zapewne pytała się kwiatka, czy ją kocham jeszcze, a kwiatek niezawodnie przyznał to!... Nie, inaczej kwiatek powiedział; skłamał, bo listki te są pomięte i zgniecione.— w gniewie pogniotła je i rzuciła!...

Stefanek smutno patrzał na swego dobroczyńcę, który w tej chwili zbierał i chował resztki kwiatka.

— Widzisz bratku — mówił dalej Szot — te listki i ten kwiatek zgnieciony muszą na cały rok wystarczyć!

— Niech pan tak nie mówi, bo mi się na płacz zbiera! — ozwał się Stefanek i sięgnął ręka do oczu.

— A tak! — odparł Szot — gdy byłem młody jak ty, również tak myślałem. Ale z czasem i ty oswoisz się z zawodami życia. Przyjdzie czas, w którym będziesz tylko pragnął jednego listka, a dzisiaj cały ogród za mało dla ciebie. I ten listek nazwiesz jeszcze szczęściem, bo są ludzie, którzy i jednego listka na pociechę żywota swego nie mają!...

Stefankowi puściły się łzy z oczu.

— Lepiej płacz teraz bratku — mówił dalej Szot — niżelibyś miał potem płakać. Wielka bowiem różnica między marzeniem a życiem. Marzenie jest to zdrój przezroczysty. Widzisz całe dno, a to co jest na dnie, wygląda wszystko tak piękne! Najmniejszy kamyczek ma barwę prześliczną i zdaje ci się, żeby mógł leżeć jako cacko na twoim stoliku. A życie to morze bez dna. Chcesz być szczęśliwym, nie sięgaj nigdy na dno, bo tam są węże i potwory, których nie znasz! Szczęśliwy ten, kto po wierzchu się prześliźnie! Ale kto zaznał co to burza... Ale o burzy nie mówmy! Przy pogodzie nie mówi się o piorunach. A w mojej duszy jest pogoda. Tych kilka listków uspokoiło moje serce wezbrane — ucz się w życiu poprzestawać na małem, a przedewszystkiem strzeż się, abyś wiary w ludzi nie stracił! Gdybyś nawet miał jakieś podejrzenia, że cię oszukano i zdradzono, a podejrzenia te nie miałbyś czasu sprawdzić, to wierzaj lepiej, że cię nie oszukano i nie zdradzono! Człowiek bez wiary w serce ludzkie jest umarłym. Jest to drzewo uschłe, po którem nie spodziewaj się już żadnych owoców!...

Stefanek oglądnął się nagle, bo tuż za krzakami słychać było jakby śmiech jaki przytłumiony. A w tej chwili zaszeleściały krzaki i dwie kobiety stanęły przed nimi.

Byłyto nasze znajome. Jedna z nich była ciocia Teresa, a druga matka Ignacego.

Ciocia Teresa miała ręce na piersi w krzyż złożone i wyglądała nadzwyczaj nabożnie. Matka Ignacego była zarumieniona, jakby śmiech w sobie gwałtem stłumić chciała. (Dok. nast.)

J. B. Belohradsky & Purer

Interes Bankowy

376, 378 i 380 Blue Island Ave.

Chicago, Illinois.

Karty okrętowe:

z Poznania do Chicago . . . $ 32,00.
z Berlina do Chicago . . . $ 30,80.
z Hamburga do Nowego Jorku $ 16,00.

z innych miejscowości stósownie do odległości.

Załatwia wszelkie interesa w zakres te wchodzące, jako to **przesyła pieniądze do Europy** przez konekcyje z Bankami tamtejszemi, **taniej i prędzej,** niż pocztą, wprost do domu adresata.

Przyjmuje w zarząd własności miejskie, również sprzedaje takowe tak w mieście jako też i w okolicy.

Głównie zwracamy uwagę na loty w najbliższem sąsiedztwie kościoła polsko-katolickiego w South Chicago, które po nadzwyczaj taniej cenie są do nabycia.

Zabezpiecza od ognia we wszystkich lepszych kompaniach.

Przyjmuje pieniądze **do wypożyczenia** na mortgage, również **wypożycza** pod najtańszemi warunkami.

J. Krajniak

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoje składy obuwia męzkiego, damskiego i dla dzieci.

Róg 2 Ave i Mitchell ul. i 847 Kinnickinik Ave. Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE LAKE SHORE i WESTERN

KOLEJ ŻELAZNA.

Najlepsza linia

pomiędzy Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychedzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb.** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

F. J. Borchard

Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee Wisconsin

NORDDEUTSCHER LLOYD BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami

przez SOUTHAMPTON

pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Niedzielę i Środę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

	Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1sza kajuta	$ 100 i 150	$ 120
2go kajuta	$ 60	$ 72
Międzypokład	$ 20	$ 20

Do Bremen i napowrót:
1sza kajuta $ 170 albo $ 185
2ga kajuta $ 100 albo $ 110
Międzypokład $ 40.

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.

Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 465 Mitchell ul.
G. Niemeier, Gielda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent Nr. 2 S. Clark ul. w Chicago.

Congress Hall

16 Rivington Str. New York,

Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,

Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.

Karól Pfeiffer właściciel.

Karty okrętowe

do Europy i z Europy sprzedaje

F. Strom & Co.
287 Reed Str.
Milwaukee, Wis.

Tanio! Bardzo Tanio.

Kto chce kupić tanie i dobre

MEBLE

— niechaj idzie do —

LOUIS WREDEN

661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami, — jest to owa znana największa kolej,

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.

Posiada ona przeszło 4500 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami pomiędzy:

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Chicago, Milwaukee, La Crosse i Winona.
Chicago, Milwaukee, Aberdeen i Ellendale.
Chicago, Milwaukee, Eau Claire i Stillwater.
Chicago, Milwaukee, Wausau i Merril.
Chicago, Milwaukee, Beaverdam i Oshkosh.
Chicago Milwaukee, Waukesha i Oconomowoc.
Chicago, Milwaukee, Madison i Prairie du Chien.
Chicago, Milwaukee, Owatonna i Faribault.
Chicago, Beloit, Janesville i Mineral Point.
Chicago, Elgin, Rockfort i Dubuque.
Chicago, Clinton, Rock Island i Cedar Rapids.
Chicago, Council Bluffs i Omaha.
Chicago, Sioux City, Sioux Falls i Yankton.
Chicago, Milwaukee, Mitchell i Chamberlain.
Rock Island, Dubuque, St. Paul i Mineapolis.
Davenport, Calmar, St. Paul i Minneapolis.

Pullmana Sypialnie i najwykwitniejsze jadalnie kolejowe w świecie przydzielone są kolei CHICAGO MILWAUKEE i St. PAUL i wszelką baczność zwracają na wszelkie wygody pasażerów urzędnicy kompaniczni.

S. S. MERRILL, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. T. CLARK, Gen. Sup't. Geo. H HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Wm. EGGERS M. Dr.

654 6-th Ave. Milwwaukee Wis.

GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4 tej po południu.
W APTECE No 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
od 11-tej do 12-tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

JÓZEF LIPSKI,

Main str. MANITOWOC, WIS.

(przy kościele śgo Bonifacego)

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój pierwszorzędny

SALOON

zaopatrzony w dobre piwo, wina i likiery oraz i w smaczną przekąskę.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

A. L. Stokes.

Salon Polski i skład wódki
Washington and River Str.
Scranton Pa.
Przy fabryce stalowej.

A. L. STOKES.

Rodacy korzystajcie z czasu!

160 Akrow

najlepszego gruntu w tanach Zjedn.

Za darmo

Agenci te grunta sprzedają od $7 do $20.

Po informacje zgłaszajcie się do

J. PRYŻGINT
114½ Allen Str.
NEW YORK.

Hamburgsko-Amerykańska akcyjna Kompania okrętów parowych.

KAISERLICH DEUTSCHE POST
HAMBURG-AMERIKANISCHE
PACKETFAHRT ACTIEN GESELLSCHAFT

NEW YORK und HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linją przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta 65 i 75 dol.,
podług położenia Kajuty.
Międzypokład 30 dol.

Do Paryża 31 dol. i 50 c. tam i napowrót 53.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 22 dol.

Ktoby opłacił podróż tam i napowrót dostanie daleko taniej.

Zgłaszajcie się do

C. B. Richard & Co.

JENERALNY AGENT

61 Broadway
New York,

gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.

W Milwaukee I. WENDZINSKI.

POLSKA APTEKA

w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ciej AVE.
Karól Flusche.

Ziemia na sprzedaż.

Ziemia z lasem w Wisconsinie, farmy w Wisconsinie, Jowie, Dakocie, Minnesocie sprzedaje tanio

F. Strom & Co.
287 Reed Str.
Milwaukee, Wis.

W. I. LEWANDOWSKI

otworzył **Salon** przy narożniku Jefferson a pod Nrem 707mym W. 18tej ulicy

w Chicago, Ill.

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.

regularna przeprawa pasażerów pomiędzy

Bremen i Baltimore

wprost

parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:

Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.

Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już

1,234,528 ludzi

przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:

1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina do Chicago	$	33,30
z Poznania	dto	34,75
z Bydgoszczy	dto	35,05
z Piły	dto	34,60
z Lauenburgu	dto	35,65
z Nowegomiasta	dto	35,80
z Gdańska	dto	35,70
z Koślina	dto	35,05 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do

A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.

H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.

I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.

Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

A. Stolzenberger

Karawaniarz i sprzedawca Trumien.

82 Stanton Street.

Zawiadamia szanownych rodaków że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany.

U mnie taniej można dostać *Karet pogrzebowych* niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności, która zna mnie już od dawna, a której ja we wszystkiem chcę jak najsumienniej i najtaniej służyć.

BIURO

Rządu Centr. Zw. N. Pol.

znajduje się teraz pod

Nr. 378 Blue Island Ave

Chicago, Ill.

dokąd wszelkie korespondencyje adresować uprasza

J. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

DR. H. XELOWSKI.

Praktyczny i doświadczony

LEKARZ POLSKI

który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć

w aptece No. 482 w pomieszkaniu No. 643 } Mitchell ulicy 4-ta Ave

Milwaukee, Wis.

Jakób Krauter

624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.

poleca swój dobrze zaopatrzony

—::Skład Obuwia::—

tak męzkiego jako i dla dam.

Każda robota pod gwarancją.

Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

GROCHOWSKI, KILINSKI & ŁYCZYWEK.

739 Milwaukee Ave.

Pomiędzy Noble i Cleaver ulicami.

CHICAGO ILLINOIS,

polecają swoj nowo założony

SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH.

Dry Goods Store.

Łaskawym względom Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład z Wyrobnią

Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,

— utrzymuję —

Oznaki dla Towarzystw

w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.

Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

Jan Gurecki

Zegarmistrz Polski,

493 Mitchell ulicy.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój skład

Zegarów ściennych,
Zegarków kieszonkowych,
Łańcuszków, Pierścieni,
Spilek, Guziczków do koszul

w rozmaitej cenie.

Tak samo ma na składzie prawdziwe europejskie

HARMONIKI

w cenie od 4 do 18 dolarów. Naprawia Zegarki i Zegary jak najtaniej a roboty wykonuje skoro i trwale.

J. CzerniK

Hotel Kościuszki

11 South Canal Str.

Wilkesbarre, Pa.

naprzeciw dworca New Lehigh Valley poleca się względom Szanownej Publiczności Polskiej.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem

675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.

Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu

ŻELAZNYCH TOWARÓW

i Narzędzi rzemieślniczych

wyboru pieców — prosi:

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

DOM i NIEZALEŻNOŚĆ

GRUNTA! GRUNTA! GRUMTA!

W znanym głośno i bogatym Północno-Zachodzie będą sprzedawane grunta taniej niż rent tychże wynosi.

Tysiące akrow najlepszej i bogatej ziemi w Północno-Zachodniej i Południowo-Zachodniej

MINNESOCIE

do sprzedania, tylko od

4 do 7miu Dolarów za akier.

Jednego dolara gotówką wpłaty przy zakupnie resztę na roczne wypłaty.

Wyborna rola, smaczna woda, dobre targi, szkoły kościoły, gazety, telegrafy i 5 koleji żelaznych do odstawiania produktów na targi.

Wycieczka na grunta tania, a koszta podróży będą zwrócone tym, którzy ziemię zakupią.

Po bliższe informacje udać się można do: Fredericksen Hansen i Drumond, agenci Chicago, Milwaukee & St. Paul koleji żelaznej, 26 North Clark Str. Chicago, albo do miejscowych agentów.

Kucera, 186 W. 12 str. Chicago Ill.
D. Snerman, Cor. Noble i Bradley.
M. Majewski Cor. Milwaukee Ave. i Noble str.
J. Bednarz, 165 W. 19 str.
A. Sherman, 52 Bradley str.
A Kurr, 539 Noble str.

Zamiejscowi agenci.

J. Boinski, South Bend, Ind.
I. Gajewski, Greenbay Wis.
I. Anglewicz, Winona, Minn.
W. Templin, South Chicago.
W. M. Budzyński, New York.
A. F. Górski, Buffalo, N. Y.
W. S. Bobkiewicz, La Salle Ill.
I. Starszak, Lemont Ill.
I. Donajski, Manistee, Mich.
Piotr Mulka, Pittsburg Pa.
Jan Malikowski, Newark, N. J.
Jan Dembiński, Detroit, Mich.
George Poland, Nanticoke, Pa.

Główne Bióro kolonizacji Polskiej znajduje się 495 Noble i Milwaukee Ave. li tylko dla Polaków.
Sekretarz, St. Słomiński, Chicago Ill.
I. Wendzinski, 465 Mitchell ulicy, Milwaukee, Wis.

Baczność Polacy!

Grocernią moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner

481 Mitchell ulicy.

Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.

Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.

Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.

Jakób Kubal.

August Greulich i Syn

polecają Szanownej Publiczności swój

HURTOWNY HANDEL

—::WIN::—

tak

AMERYKAŃSKICH

jako też i

EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.

Milwaukee Wisconsin.

HURA! HURA! HURA!

Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód

W. Kroeger

ma najpiękniejszy

Skład Pieców

do ogrzewania i gotowania

po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.

Kto potrzebuje

żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do

W. KROEGER,
Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Bernard Kołpacki,

cieśla i kontraktor,

podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie

581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA

434 Mitchell ul. 434

pomiędzy Iszą i 2gą Ave

w Milwaukee, Wisconsin.

Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

☞ RECEPTA ☜

przyrządzają się jak najakuratniej.

Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.

nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.

Uprzejme przyjęcie i skora usługa.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem

O. Guenderoth.

THE BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD. BY ALL ODDS

Zaznacza się ku wiedzy każdemu

CHICAGO I NORTH WESTERN

KOLEJ ŻELAZNA

jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy

CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy

Chicago St. Paul i Minneapolis

Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

Północno Zachodnie kary z restauracyami

akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. W. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson City Pass. Agt. Jno S. George Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

PATENTS

MUNN & CO., of the SCIENTIFIC AMERICAN, continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, for the United States, Canada, England, France, Germany, etc. Hand Book about Patents sent free. Thirty-seven years' experience.

Patents obtained through MUNN & CO. are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN, the largest, best, and most widely circulated scientific paper. $3.20 a year. Weekly. Splendid engravings and interesting information. Specimen copy of the Scientific American sent free. Address MUNN & CO., SCIENTIFIC AMERICAN Office, 261 Broadway, New York.

Stillingia Extract

najtańszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający nerwy i przeczyszczający krew, sporządzony z dwóch lekarskich roślin, z Stillingia silvatica i Erotroxylon Peruvianum, jest bardzo pomocnym w niestrawności, w cierpieniach wątroby, w żółtaczce, w krwiotokach, w nerwowym bólu głowy, w reumatyzmach, w wodnej puchlinie i w wielu innych słabościach, jest do nabycia w aptece

Oskara Guenderotha
434 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy | Rok założenia **1851** Chicago, Ill. | 186 South Clark ul.

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr. Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posela się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posela się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:

F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.

Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Paul Soboleski,

Notaryusz publiczny

Wyrabia prawne dokumenta i przewodniczy w prawach sądowych.

66 W. Randolph str., Chicago Ill.

POLECAM SZANOWNYM RODAKOM

Salon mój i dobre trunki, extra Bawarskie piwo, Likiery, Cigary i

BILARD.

zarazem Sale do Posiedzeń, Wesół i rozmaitych zabaw wieczornych.

193 2ga Ave pom. Ave A & B. New Jork.

Jan Patrzykowski właściciel.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do

The Housewife, Rochester N. Y.

Maryjanna Nyka

523 Maple ul.

Milwaukee Wisconsin

poleca się jako

Akuszerka Polska

z pomocą w chorobie niewiast a szczególnie dzieci.

K. ADAMCZEWSKI

Krawiec męzki
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.

Donoszę moim szanownym odbiorcom, iż z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na

Ubiory Męzkie

pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

I. ZENZER

poleca swój

Skład Trunków

Pool i Lunch Room

197 Forsyth Str.

Bet. Stanton and Houston Str., New York

przy polskim kościele.

DRUGA EDYCYA.

„Poets and Poetry of Poland" poprawiona, z dodatkiem portretów Brodzińskiego, Garczyńskiego i Witwickiego.

Cena dla Polaków zniżona,

w płótnie teraz	$2.50	dawniej	$3.50
morocco wyzłacane	3.75	, ,	5.00

Adres: **Paul Soboleski**
66 W. Randolph Str. Chicago Ill.

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniądze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Piwowarnia A. GETTELMANA

w Dolinie Menomonee.

Ofis północny przy 14 i Prairie ulicy.
Ofis południowy róg 5 Ave i Walker ul.

Poleca się Polskiej Publiczności.

Piwa dobre, trwałe i smaczne, skora usługa.

WISCONSIN CENTRAL LINE

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, a który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu

z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT

w Lutym 1883.

	Odch.	Przych.
Through Express	*12.30 rano	‡2.10 rano
Dzienny Express	*7.30 rano	*7.35 wieczór
Pocztowy pospieszny	*3.00 po obj.	*11.05 przed ob
Accommodation	*3.30 rano	*5.30 wieczór
"	†8.30 wieczór	‡4.25 rano.

*Wyjąwszy w Niedzielę. †Wyjąwszy w Sobotę ‡ Wyjąwszy w Poniedziałek.

NAJLEPSZA LINIA do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym i CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Apteka Polska

Antoniego Wieczorka

149 1sza Ave przy 9 ulicy

w Nowym Jorku.

K. Smakowski M. D.

317 E. 9th Str. pomiędzy 1 i 2 Ave.

Godziny ofisowe w pomieszkaniu:

8—9 rano, 12—1 po poł. i 6—8 w.

W aptece P. Wieczorka:

10—11 rano i 2—4 po południu.